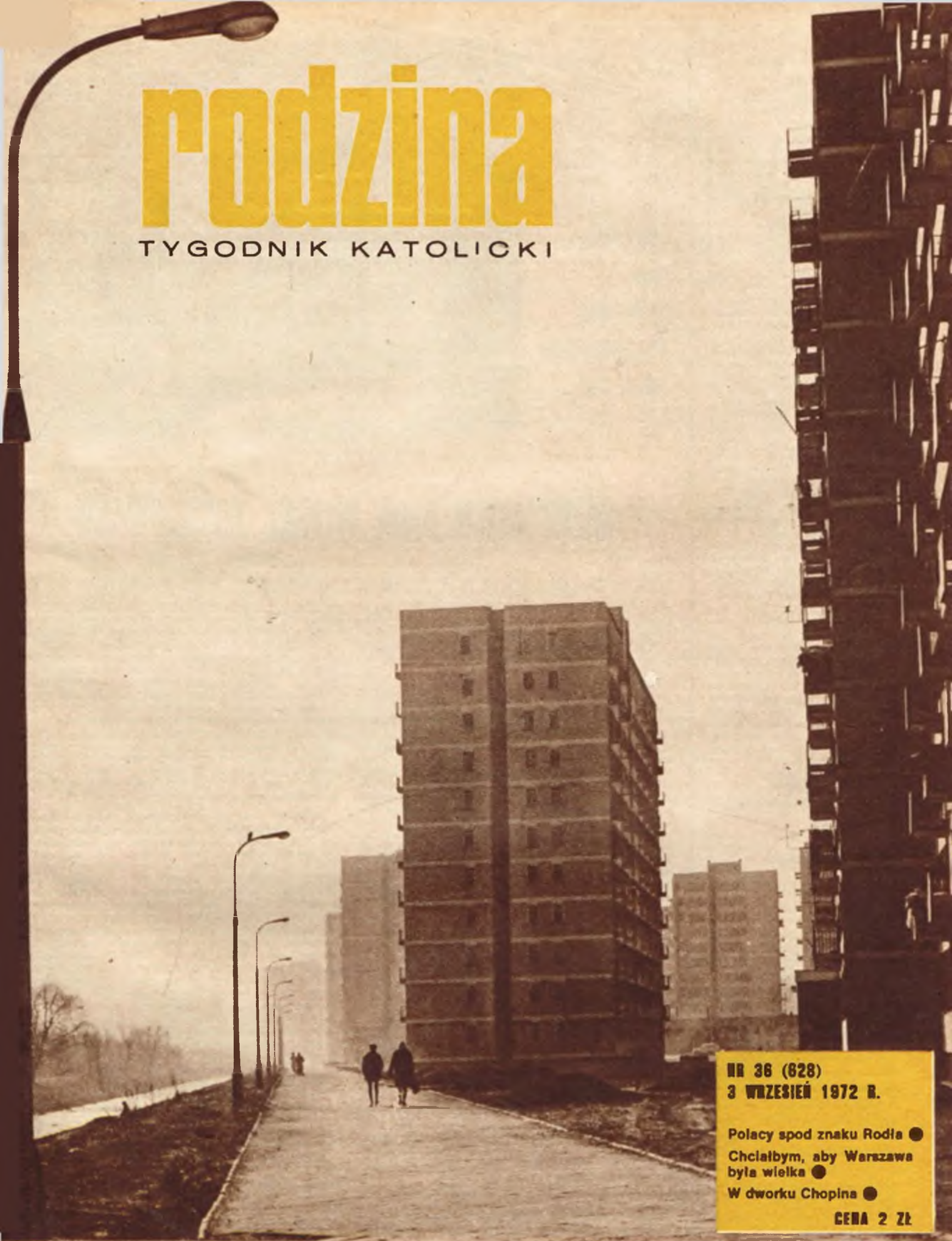


# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI



NR 36 (628)  
3 WRZESIEŃ 1972 R.

Polacy spod znaku Rodła ●  
Chciałbym, aby Warszawa  
była wielka ●  
W dworku Chopina ●

CENA 2 ZŁ

Wrześniowy poranek w Warszawie 1972 r.



## Lekcja

z listu  
św. Pawła Ap.  
do Galatów  
5,25—6,10

„Bracia! Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy. Nie bądźmy chelwi próżnej chwały, drażniąc jedni drugich, jedni drugim zazdrosząc. Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, baczac każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Jeśli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje. Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uzasadnienie chluby wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim. Albowiem każdy własne brzemie poniesie. A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszystkim dobrem z tym, który naucza. Nie błądzcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie. Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A w czynieniu dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia. Przeto, póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

## Evangelia

według  
św. Łukasza  
7, 11—16

W owym czasie Jezus szedł do miasta, zwanego Naim i szli z nim uczniowie Jego i mnóstwo ludu. A gdy się przybliżył do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego, Jedynego syna matki, która była wdową, a wielu ludzi z tego miasta było z nią. A gdy ją Pan zobaczył, uzalł się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz. I podszedłszy dotknął się trumny, a ci, co nieśli ją, stanęli. I rzekł: Młodzińcze, tobie mówię: Wstań. I podniósł się zmarły i zaczął mówić. I oddał go matce jego. Wtedy lęk ogarnął wszystkich, i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas i Bóg nawiedził lud swój.

## CHRYSTUS PAN UZDRAWIA TRĘDOWATEGO (Mt.8, 1-4)



## KAŻDY NIECH BADA WŁASNE POSTĘPOWANIE

W dzisiejszej lekcji wyciąga św. Paweł wnioski z ogólnych prawd moralnych, które podał w czytaniu z ubiegłej niedzieli: „Bracia! Jeśli według ducha żyjemy, według ducha też postępujemy”. Konkretne zalecenia, jak postępować według ducha można ująć w następujących punktach, z których każdy może stanowić temat wielogodzinnych rozmyślań.

1. Nie szukajmy własnej chwały.
2. Upominajmy grzesznych braci bardzo łagodnie świadomi własnej słabości.
3. Pomagajmy we wszystkim naszym bliźnim: „Jedni drugich brzemiona noście”.
4. Kontrolujmy dokładnie własne postępowanie pomni na odpowiedzialność przed Bogiem.

W niniejszym rozważaniu zajmujemy się głównie ostatnim z tych punktów. Każdy niech bada własne postępowanie. Święty Paweł jest przekonany, że z chwilą, gdy człowiek poważnie zaczyna się zastanawiać nad własnym życiem, zauważy swoje dobre i złe strony, przekona się jak wiele w nim wad i słabości, wtedy przestanie się pysznić prawdziwymi lub urojonymi cnotami i osiągnięciami. Może nawet wtedy okaże się, że jest lepszy od innych ludzi w jednym, ale to jeszcze nie powód do chluby, bo się okaże również, że tamci są w czym innym lepsi i doskonalsi.

Badaniem własnego postępowania, do którego zachęca Apostoł, jest dobre nam znany z życia religijnego rachunek sumienia. Zjawisko to znane jest także w życiu społecznym jako samokrytyka (oby zawsze szczerza). Jest to czynność umysłu i woli niezmiernie pożyteczna dla stosunków międzyludzkich, a już wprost nieodzowna w życiu człowieka pragnącego zbliżyć się do swego Boga i Ojca. Jak kosmonauta nieustannie obserwuje zegary kontrolne, które w razie potrzeby sygnalizują konieczność korektury lotu pojazdu kosmicznego, tak codzienny rachunek sumienia przeprowadzany szczerze i dokładnie będzie pewnym zegarem wskazującym właściwy kierunek naszej drogi życiowej. Śledzenie własnego postępowania wykaże nam, jak niewiele możemy zrobić w jakiegokolwiek dziedzinie sami z siebie, lecz wszystko zależy od Boga i od naszych Braci. Apostoł Paweł widzi źródło swojej mocy przede wszystkim w Jezusie Chrystusie. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia — w Chrystusie” (Filip. 4,13).

Uświadomienie sobie tej oczywistej prawdy, zaraz zachęci nas do tym większej ufności w pomoc Bożą i uskrzydli duszę do tym gorliwszego współdziałania z Jego łaską. A wiele zależy od naszych

współbraci. Może kiedyś w czasach pustelników było do pomyślenia życie w odosobnieniu, w zupełnej izolacji od innych ludzi; ale nie dzisiaj. Wszelki postęp duchowy i materialny możliwy jest obecnie jedynie w społeczności i przez społeczność. Wysiłek wielu ludzi służy mnie, a mój, winien służyć innym według podstawowych wymagań sprawiedliwości. Święty Paweł żąda od nas nieco większego wysiłku: „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy”. A więc nie tylko solidnie wywiązać się ze swoich obowiązków, by brzemie, które niejednokrotnie nasi bracia nosić za nas muszą, było coraz mniejsze, lecz także cechować nas ma chęć niesienia konkretnej pomocy bliźnim. Okazja do czynienia dobrze nadarzy się wszędzie: w domu i w fabryce, w urzędzie i na ulicy, w szkole i w kościele. Póki mamy czas, nie ustawajmy w czynieniu dobrze.

Człowiek lubi się prezentować zawsze z najlepszej strony. Postępuje często jak niezbyt urodziwa panna, która pudrem, szminką czy przy pomocy bardziej wymyślnych środków lub sposobów, stara się ukryć usterki własnej urody. Są ludzie, którzy częściej noszą maskę niż pokazują własną twarz, wprowadzając tym samym innych ludzi w błąd a niejednokrotnie oszukują także siebie, bo skoro tak łatwo udało się błędy ukryć, widocznie nie są one duże. Sumienie pytane często o zdanie, pozwoli zachować człowiekowi własną twarz przynajmniej wobec Boga i siebie. Wobec otoczenia może się to okazać nie zawsze możliwe. Nie może przecież publicznie przyznać się do wszystkich swoich grzechów, ojciec rodziny, duszpasterz czy nauczyciel, by nie gorszyć dzieci i młodzieży oraz nie narazić się na utratę niezbędnego do pełnienia obowiązków autorytetu. Nie powinien mąż czy żona, dla dobra własnej rodziny, zdradzać się przed współmałżonkiem z chwili słabości, zwłaszcza wówczas gdy wie, że druga strona jest bardzo zazdrosna. Podobnych przypadków jest wiele. Swoją drogą możemy być zadowoleni ze swego postępowania, gdy maska będzie niepotrzebna i wdziewamy ją tylko w teatrze, lub na balu sylwestrowym. Każda forma zakłamania obraża Boga i poniża godność człowieka, bo jeśli nawet uda się nam wprowadzić w błąd ludzi i siebie, nie oszukamy Boga. „Nie błądzcie! Bóg się nie da z siebie naśmiewać”. Nieustanne badanie własnego postępowania nauczy nas pokory, wyzwoli od obłudy, zachęci do nieustannego czynienia dobrze, czyli siejmy ducha, z którego kiedyś żąć będziemy żywot wieczny.

Ks. A. BIELEC



## Apel dra Blake'a

### do prezydenta

#### Nixona

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Eugene Carson Blake, zwrócił się z osobistym wezwaniem do prezydenta Richarda Nixona, aby użył swej władzy jako naczelny dowódca sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i wstrzymał bombardowanie tam w Wietnamie Południowym.

W liście, datowanym 17 lipca br., dr Blake pisze m. in.: „W ostatnich dniach przeprowadziliśmy poważne rozmowy z szeregiem zachodnich Europejczyków, którzy byli osobiste świadkami tego, co wydarzyło się do końca czerwca i musimy wyciągnąć następujące wnioski:

Amerykańskie wyjaśnienia, że osłabienie tam wynika z zaniedbania ich przez ludność, nie jest prawdziwe. Miliony jardów sześciennych ziemi dodano dla wzmocnienia tam w ostatnich miesiącach, która to praca została wykonana w najcięższych warunkach wojennych. Niektóre z tych tam istnieją już tysiące lat i Wietnamczycy są świadomi, że ich narodowy byt zależy od ich utrzymania.

Amerykańskie zapewnienia, że celowe bombardowanie nie miało miejsca i że tylko przypadkowe bomby pały na tamy lub w ich pobliżu, trzeba również uznać za nieprawdziwe. Korespondent Agencji France Presse, p. Jean Thoroval, doniósł, że on i inni zagraniczni dziennikarze byli świadkami bezpośredniego bombardowania... Szwedzkie filmy telewizyjne, wykonane w końcu czerwca, ukazują poważne zniszczenia w tamach dokonane przez bomby na pięć dni przed przybyciem filmowców...

Zmusza mnie to do stwierdzenia, że celowe bombardowanie tam ma jednak miejsce i dlatego usilnie wzywam, aby Pan użył swej władzy jako naczelny dowódca sił zbrojnych USA dla natychmiastowego zaprzestania tych bombardowań”.

### Holenderska

#### Rada Kościołów

### potępia wojnę

#### wietnamską

Rada Kościołów w Holandii wystosowała ostatnio pismo do Narodowej Rady Kościołów Chrześcijańskich w USA, w którym wyraża swą solidarność z protestem chrześcijan amerykańskich przeciw wojnie wietnamskiej. „Niedawne wydarzenia w Wietnamie ilustrują bezsensowny i niehumanitarny charakter tej wojny. Czujemy się głęboko dotknięci tym strasznym wydarzeniem, gdyż dokonuje się tu gwałt na ludziach” — czytamy w oświadczeniu.

700 przywódców kościelnych w USA na posiedzeniu na początku br. w Kansas City, podkreśliło, iż wojna w Wiet-



Al Azhar, najstarszy meczet Kairu i zarazem najstarsza uczelnia świata. W jej murach od 1000 lat kształcą się elita umysłowa islamu.

namie jest niemoralna i winna się jak najszybciej zakończyć. Narodowa Rada Kościołów w USA przyłączyła się do tego oświadczenia w kwietniu br.

### SFL wobec

#### kryzysów

#### politycznych

W Parapat na Sumatrze (Indonezja) zakończyło się 21 lipca br. posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Luteranckiej. Obrady zakończyły się apelem o pomoc dla więźniów politycznych o rozwiązanie problemu wietnamskiego i zaprzestanie francuskich prób atomowych na Pacyfiku. Wyrażono też pragnienie zajęcia się w przyszłości bardziej aktualnymi problemami międzynarodowymi i politycznymi sytuacjami kryzysowymi.

### Brytyjska

#### Rada Kościołów

#### wobec problemu

#### rodezyjskiego

Komitet Wykonawczy Brytyjskiej Rady Kościołów wydał oświadczenie, w którym wyraża zadowolenie z powodu obiektywnego przedstawienia przez Komisję Pearce'a sytuacji w Rodezji. Poza tym Brytyjska Rada Kościołów poparła sankcje rządu brytyjskiego wobec Rodezji, jak i jego rezerwę odnośnie uznania rasistowskiego reżimu Smitha.

### Prawosławni

#### przeciw

#### interkomunii

#### z rzymskokatolikami

Grecki metropolita Tessalonik, dr Stylianos Harkianakis,

oświadczył na IV Ekumenicznym Sympozjum w Regensburgu, iż nie do przyjęcia są propozycje papieża w sprawie interkomunii między Kościołem Prawosławnym i Rzymskokatolickim. Jego zdaniem, interkomunia jest możliwa tylko między Kościołami, które w pełni zgadzają się w sprawach wiary. Przez oba dogmaty maryjne o niepokalanym poczęciu i cielesnym wniebowzięciu, jak i przede wszystkim przez dogmat o nieomyślności papieża, Kościół Rzymskokatolicki oddalił się ostatecznie od wiary Kościoła Wschodniego.

### Nowy metropolita

#### Bułgarskiego

#### Kościola

#### Prawosławnego

Jedną z największych i najważniejszych eparchii Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego jest eparchia Lovec. Jej poprzedni metropolita Maxim został w 1971 r. wybrany patriarchą Kościoła Bułgarskiego. Nowym metropolitą został biskup Grigorij, wieloletni przedstawiciel Kościoła Bułgarskiego przy Patriarchacie Moskiewskim.

Metropolita Grigorij urodził się w 1906 r. w Ostrumelien. Studia teologiczne odbywał w latach 1929—1933 na Wydziale Teologicznym w Sofii. W latach 1935—1939 był bibliotekarzem Seminarium Duchownego w Płowdiw. W 1963 r. otrzymał sakrę biskupią i został delegowany jako przedstawiciel patriarchy Cyryla do Moskwy.

Nowy metropolita jest uznawanym specjalistą w dziedzinie południowo-słowiańskiej historii Kościoła.

## Spór o prawo

### rozwodowe

#### w Grecji

Planowana reforma prawa rozwodowego w Grecji nie wejdzie chwilowo w życie. Prawosławny patriarcha Kościoła Greckiego, Hieronimus, postawił rządowi ultimatum złożenia urzędu, jeśli nowe prawo rozwodowe wejdzie w życie. Prymas Kościoła Prawosławnego Grecji sprzeciwił się przede wszystkim tzw. automatycznemu rozwodowi po 7 latach separacji małżonków.

### Trzech nowych

#### biskupów

#### w Afryce

#### Centralnej

W Kościele Anglikańskim Ugandy, Rwandy i Burundi obsadzono Afrykańczykami trzy nowe urzędy biskupie. Ks. Cyprian Bamwoze, dotychczasowy duchowny w Jinja, został biskupem Busogi. Biskupem Bunyoro został ks. Yustasi Ruhindi. Jest on dyrektorem szkoły w Mukono, a aktualnie przebywa na studiach w Anglii. Trzeci biskup, ks. Yona Okoth, był dotychczas sekretarzem anglikańskiej prowincji kościelnej Ugandy, Rwandy i Burundi, a obecnie kierować będzie diecezją Bukedi.

### Kto będzie

#### arcybiskupem

#### Uppsali?

Król Szwecji Gustaw VI Adolf otrzymał ostatnio listę 3 kandydatów na stanowisko arcybiskupa Uppsali. Są to: bp Olof Sundby z Vaexjoe, bp Arne Plamqvist z Haernosand i dziekan Clarence Nilsson z Uppsali. Kogo król wybrał, dowiemy się w najbliższym czasie.

Student islamscy w Al Azhar





**KRAJ**

**ŚWIAT**



Instytut Ziemiaka w Boninie k. Koszalina. Prowadzi się tutaj doświadczenia z nowymi odmianami, przeprowadza ich kompleksowe badania pod względem plenności i odporności na choroby.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Wychowania ukazały się pod koniec lipca br. szczegółowe przepisy wykonawcze, dotyczące wprowadzenia w życie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Na posiedzeniu Prezydium Rządu w lipcu br. rozpatrzono problem usprawnienia procesu tworzenia prawa oraz wstępne założenia prac nad porządkowaniem prawa. Ustalono dwa etapy porządkowania systemu prawa w Polsce. Do 1975 r. zamierza się uporządkować obowiązujący system prawa oraz usunąć zeń akty prawne i postanowienia nie odpowiadające zadaniom współczesnego państwa. W okresie po 1975 roku proces porządkowania prawa obejmie zagadnienia, których obecna regulacja prawna nie jest zadowalająca lub które nie zostały dotąd uregulowane. Postanowiono utworzyć Radę Legislacyjną jako organ doradczy i opiniodawczy prezesa Rady Ministrów.

W pierwszym półroczu br. dostawy artykułów żywnościowych były o 9,4 proc. większe niż w analogicznym okresie ub. r. Wynik ten jest związany m.in. z pomyślną realizacją zobowiązań załóg zakładów przemysłu spożywczego, które w maksymalnym stopniu starają się wykorzystać posiadane moce produkcyjne oraz surowce. Jest to odpowiedź na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu o zapewnienie w br. dodatkowej produkcji wartości 28 mld złotych.

Poczynając od września br. rozpoczyna pracę 10 gromadzkich szkół zbiorczych. Zapoczątkują one proces gruntownych zmian całego szkolnictwa wiejskiego, które do końca bieżącego pięcioletcia ulegnie istotnym przeobrażeniom. W 1974-75 r. każda gromada będzie miała taką szkołę zbiorczą.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło, że stosownie do uzgodnień między kompetentnymi organami PRL i NRD, od 1 sierpnia br. czynne jest dla ruchu granicznego obywateli PRL i NRD oraz dla ruchu towarowego PRL i NRD nowe, drogowe przejście graniczne Sleniawka (pow. Zgorzelec) — Zittau.

W sierpniu br. specjalna komisja gospodarcza Meksyku, w skład której wchodziło zarówno przedstawiciele kół rządowych, jak i kapitału prywatnego odwiedziła trzy kraje socjalistyczne — Polskę, Jugosławię i Rumunię. Wizyta komisji w tych krajach jest wynikiem prób reorientacji w dziedzinie handlu zagranicznego, jakie od pewnego czasu podejmuje rząd meksykański. W czasie wizyty w Polsce komisja omawiała możliwości i warunki rozwinięcia kontaktów gospodarczych między obu krajami.

Francja zamierza zakupić w Związku Radzieckim 2,5 mld metrów sześciennych gazu naturalnego rocznie w ciągu 20 lat, poczynając od 1976 r. Wartość transakcji kształtuje się na poziomie 250 mln franków rocznie. Zasadnicze porozumienie w sprawie zakupu radzieckiego gazu ziemnego przez Francję osiągnięto w lipcu ub. r., w czasie obrad tzw. wielkiej radziecko-francuskiej komisji gospodarczej.



„Kosmonauta Jurij Gagarin” — statek flagowy Akademii Nauk ZSRR.

W ostatnim okresie przybiera na sile ruch solidarnościowy z walczącym Wietnamem. Międzynarodowa opinia publiczna ostro potępia uzmagającą się agresję amerykańską. Szerokim echem odbiła się w całym świecie, obradująca w lipcu br. w Paryżu konferencja 27 partii komunistycznych i robotniczych Europy na rzecz solidarności z narodem wietnamskim. Konferencja przyjęła wspólną deklarację solidarności z narodem wietnamskim, walczącym z imperializmem amerykańskim.

Uczni i specjaliści radzieccy i amerykańscy osiągnęli porozumienie w zakresie niektórych konkretnych problemów technicznych, związanych z pierwszym wspólnym lotem kosmonautów obydwu krajów. Lot odbędzie się w lipcu 1975 r. Jako pierwszy wystartuje z kosmodromu Bajkonur radziecki statek kosmiczny „Sojuz” z dwoma kosmonautami na pokładzie. Po 7 i pół godzinie z Przylądka Kennedy'ego (Cape Canaveral) wystartuje statek „Apollo” z załogą liczącą trzech astronautów. Połączenie statków zostanie dokonane mniej więcej po upływie doby od startu „Apollo” i trwać będzie ok. 48 godzin.

Podpisany niedawno w Moskwie protokół do porozumienia między rządami ZSRR a USA o współpracy w dziedzinie nauki i techniki wytycza kierunki, w jakich przede wszystkim będą rozwijały się kontakty naukowo-techniczne. Współpraca ta obejmować będzie także dziedziny jak energetyka, zastosowanie maszyn cyfrowych w dziedzinie zarządzania, badania naukowe w rolnictwie, produkcja tworzyw metodą mikrobiologiczną oraz badań zasobów wodnych.



50 lat temu — 27 sierpnia 1922 r. grupa działaczy polonijnych w Niemczech przedłożyła władzom niemieckim petycję wraz z odpowiednimi dokumentami w sprawie powołania Związku Polaków w Niemczech. Od tego dnia upłynęło kilka miesięcy. Dopiero 3 grudnia 1922 r. mogło się odbyć pierwsze walne zebranie, na którym zatwierdzono ostatecznie podstawowe dokumenty organizacyjne i programowe oraz wybrano władze nowo powstałej organizacji. Tak oto rozpoczął się nowy okres w dziejach ruchu polskiego w państwie niemieckim. Związek obejmował swoją działalnością wszystkie środowiska polonijne byłych Prus Wschodnich, Ziemi Złotowskiej, Westfalii, Nadrenii i Niemiec Środkowych.

Obchody 50 rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech, zainaugurowane 28 maja br. w Raciborzu na Śląsku Opolskim, przypomną całemu społeczeństwu tradycje walki o polskość wielu pokoleń Polaków, pozostałych po pierwszej wojnie światowej w granicach Niemiec. Powinniśmy pamiętać o tym, że zarówno przed pierwszą wojną światową, jak i potem, w Republice Weimarskiej, a następnie w III Rzeszy żyło ponad 1,5 mln Polaków utrzymujących się głównie z pracy rąk i uprawy roli, w większości osiadłych z dziada pradziada na Śląsku i Pomorzu. Dla tej części Polaków okres zaborów trwał przez wiele stuleci, aż po rok 1945. Nigdy jednak nie ustawali oni w walce. Z chwilą zakończenia pierwszej wojny światowej domagali się przyłączenia do niepodległego państwa polskiego. Kiedy okazało się, że na drodze pokojowej nie uda się tego dokonać, postanowili wystąpić zbrojnie. Powstanie Wielkopolskie i trzy powstania śląskie weszły do naszej historii jako najpiękniejsza karta z dziejów walk o polskość tych ziem.



# POLACY SPOD ZNAKU RODŁA

## W OBRONIE POLSKOŚCI

W wyniku decyzji zwycięskich mocarstw półtoramilionowa ludność polska musiała nadal pozostać pod panowaniem niemieckim. Nie zaprzestała jednak walki o zachowanie swej kultury, języka, obyczaju, swego oblicza narodowego. Powstawały i rozwijały ożywioną działalność różne organizacje społeczno-kulturalne, młodzieżowe, gospodarcze i zawodowe, w celu przeciwdziałania polityce germanizacyjnej władz niemieckich i obrony interesów ludności polskiej. Wspomniany wyżej Związek Polaków stał się naczelną organizacją Polaków w Niemczech. Spełnił on doniosłą rolę w walce z naporem niemieczyny, organizując instytucje i organizacje społeczne, gospodarcze i kulturalne, utrzymując ścisłą więź z narodem polskim. Związek Polaków w Niemczech odgrywał kierowniczą rolę wobec innych organizacji polskich. Z jego inicjatywy powstały, rozwijając ożywioną działalność, polskie towarzystwa szkolne. W 1922 roku powstał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Mimo przeszkód i trudności ze strony władz zdołano utworzyć 69 polskich szkół prywatnych, 29 przedszkoli, 2 gimnazja polskie w Bytomiu (w 1932 r.) i w Kwidzynie (1937 r.) W działalności Związku Polaków w Niemczech ważną rolę przepadła różnym formom spółdzielczości. W 1923 r. powstał w Opolu Związek Spółdzielni Śląskich, w skład którego weszły później (1927 r.) spółdzielnie polskie na Warmii i Mazurach, Pograniczu, Nadrenii i Westfalii. W 1932 r. powstał Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech, natomiast w 1933 r. Bank Słowiański w Berlinie. Bank ten spełniał rolę centralnej instytucji kredytowej spółdzielczości polskiej w Niemczech. W skład Związku Polaków w Niemczech wchodziło ogółem 27 instytucji gospodarczych, 17 Banków Ludowych i szereg innych organizacji gospodarczych.

Ważnym odcinkiem działalności Związku była praca z młodzieżą. Pod jego kierownictwem rozwijały działalność takie organizacje jak Związek Młodzieży Polskiej, Związek Harcerstwa Polskiego, Polskie Kluby Sportowe, Związek Akademików Polaków w Niemczech. Poważną rolę w walce o utrzymanie polskości odegrały polskie zespoły śpiewacze, których np. na Śląsku Opolskim w latach trzydziestych działało ok. 70. Związek Polaków w Niemczech posiadał lub inspirował wiele pism polskich, spośród których należy wymienić: „Polaków w Niemczech”, „Młodego Polaka w Niemczech”, „Dziennik Berliński”, „Nowiny codzienne”, „Gazetę Olsztyńską”, „Katolika”. Należy podkreślić, iż poza kierowanym przez Związek Polaków w Niemczech nurtem życia polskiego rozwijała także działalność wśród Polaków w Niemczech Polska Partia Socjalistyczna i kierowany przez nią Centralny Związek Zawodowy Polski. Rozwijały także działalność polskie organizacje komunistyczne.

Z inicjatywy Związku Polaków w Niemczech powstał w 1924 r. Związek Mniejszości Narodowej w Niemczech, do którego oprócz Polaków przystąpili Duńczycy, Serbołużyczanie, Litwini i Fryzowie. Polacy odgrywali w tym Związku bardzo aktywną rolę. Mimo narastającej fali hitlerowskich prześladowań, w marcu 1938 roku, Związek Polaków w Niemczech zorganizował Kongres Polaków w Berlinie. Kongres stał się wielką manifestacją patriotyczną zorganizowanego ruchu polskiego w Niemczech. Wkrótce władze hitlerowskie, tuż przed napaścią na Polskę we wrześniu 1939 roku, zlikwidowały wszystkie polskie organizacje, a ich działacze osadzili w obozach koncentracyjnych.

Odrębną kartę stanowi okres okupacji hitlerowskiej. Główną bazę dla ruchu oporu

wśród polskiej ludności rodzimej stanowili byli członkowie Związku Polaków w Niemczech, byli powstańcy śląscy i wielkopolscy, harcerstwo polskie oraz część aktywny polskiej lewicy robotniczej w Niemczech, ocalała z pogromów hitlerowskich.

## OJCZYŻNA WYNAGRADZA

Dziś, w 50 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech Polska Ludowa chyli czoła przed swymi synami spod znaku Rodła — narodowego symbolu Polaków w Niemczech. Z chwilą, gdy na mocy pruskiego prawa zakazany został tradycyjny biały orzeł, godło odrodzonego państwa polskiego, stworzenie nowego znaku narodowego stało się koniecznością dla Polaków zamieszkałych w Rzeszy. Rodło stało się zatem polskim znakiem narodowym w Niemczech. Rodło, to



znak Wisły jako kolebki narodu polskiego i Krakowa, jako źródła kultury polskiej.

Polska Ludowa pamięta o Polakach, którzy na zrabowanych przez Niemców ziemiach siedem wieków przetrwali, którzy m.in. w latach 1922—1939, poprzez działalność takich organizacji jak Związek Polaków w Niemczech zmanifestowali swoją wierność Ojczyźnie. Przypominając działalność Związku Polaków w Niemczech chcemy wydobyć przede wszystkim patriotyczną postawę ludu polskiego w Niemczech, w walce z germanizacyjnym naporem niemieckiego szowinizmu, który dążył do zniszczenia wszelkich przejawów polskości. Związek wyrósł z żywiłowej

walki o utrzymanie mowy ojczystej, o zachowanie odrębności narodowej. Prowadzona w trudnych warunkach, bez bliskich perspektyw uzyskania zwycięstwa, walka Związku Polaków z naporem germanizacyjnym była jedną z zasadniczych przyczyn, które zdecydowały o tym, że plany zlikwidowania odrębności narodowej Polaków w Niemczech nie zostały zrealizowane. Kiedy w 1945 roku, w wyniku zwycięstwa nad hitleryzmem prastare ziemie piastowskie nad Odrą i Bałtykiem powróciły na zawsze do Macierzy, wraz z nimi wróciło ponad milion polskiej ludności rodzimej, ponad milion odzyskanych ro-

daków — żywy symbol odwiecznej polskości tych ziem.

W czasie tegorocznych obchodów Święta Lipcowego odbyła się tradycyjna uroczysta dekoracja w Belwederze najwyższymi odznaczeniami państwowymi ludzi najbardziej zasłużonych dla naszej Ojczyzny. Wśród 100-osobowej grupy odznaczonych znaleźli się także byli działacze Związku Polaków w Niemczech. Kilku z nich, a mianowicie olsztyńska literatka, poetka — Maria Zientara-Malewska, znany dziennikarz, publicysta — Edmund Osmańczyk oraz nauczyciel z Koszalin — Henryk Jaroszyk — wyróżnieni zostali najwyższym odznaczeniem PRL — Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

To o nich między innymi, o ich umiłowaniu Ojczyzny i poświęceniu dla Niej, o ich zasługach dla utrwalania polskości tak pięknie mówił, składając im gratulacje w Belwederze I Sekretarz KC PZPR — Edward Gierek: „W tych 28 latach nasz naród gruntował także swoją pozycję na tych ziemiach, na których nie było nas, na których może nie w pełni byliśmy obecni, jako państwo, przez wieki całe i kiedy przyszło odbudowywać te ziemie z ruin i zgłiszcz — do pracy przystąpili przede wszystkim ci Polacy, którzy ostali się na tych ziemiach i których zasługą jest, że polskość na tych ziemiach przetrwała przez wieki niewoli, wieki uciemnienia”.

## JUBILEUSZOWE OBCHODY

W całym kraju, a zwłaszcza w województwach zachodnich i północnych prowadzone są pod patronatem Ogólnopolskiego Komitetu FJN intensywne przygotowania do uroczystych obchodów 50-lecia powstania Związku Polaków w Niemczech. Program obchodów jest bardzo bogaty. Obejmuje m.in. spotkania z byłymi działaczami Związku Polaków w Niemczech, sesje popularyzacyjne, bogatą działalność wydawniczą, publikacje prasowe, radiowe, szereg audycji telewizyjnych i projekcji filmowych. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe wybija okolicznościowy medal pamiątkowy, znaczek pocztowy z datownikiem, wyda plakat okolicznościowy itp. Na obozach letnich, a następnie w szkołach prowadzić się będzie konkursy poświęcone problematyce 50-lecia Związku Polaków. ZHP przeprowadzi akcję zbiórki materiałów pamiątkarskich dla „Izb pamięci narodowej”, organizowane będą rajdy turystyczne szlakami walk o powrót Śląska i Pomorza do Macierzy itp. Poza tym tematyka obchodów popularyzowana będzie na tradycyjnie organizowanych zlotach, obozach młodzieżowych i innych imprezach masowych. Większość imprez przewidywana jest w okresie wrzesień—grudzień br. Centralne uroczystości zaplanowane są w dniach 14—15 października br. w Opolu, z udziałem przedstawicieli centralnych władz partyjnych, państwowych oraz zasłużonych działaczy byłego Związku Polaków w Niemczech.

Celem tych obchodów będzie ukazanie patriotycznej postawy Polaków zamieszkałych w latach 1921—1945 na terenie ziem zagarniętych przez Niemcy, ich walkę przeciwko germanizacji, o powrót do Macierzy oraz ich wkład w odbudowę i rozwój Śląska i Pomorza. Chodzi także o mobilizację mieszkańców tych ziem wokół realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR, które otwierają przed nimi — w świetle narad, jakie ostatnio tu odbyły się z udziałem kierownictwa partii i rządu — nowe perspektywy rozwojowe. W miarę możliwości będziemy starali się informować naszych Czytelników o ważniejszych wydarzeniach w toku obchodów.

LECH WILEŃSKI



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁÓW STARO- KATOLICKICH

## HOLANDIA

Organ Kościoła Starokatolickiego Holandii, „De Oud Katholiek”, poinformował w numerze z 3 czerwca br., że władze Kościoła były zmuszone do podjęcia poważnej decyzji, która z pewnością nie przyszła im łatwo. Chodzi o zamknięcie Seminarium Starokatolickiego w Amersfoort. Znaczenie tego kroku można właściwie zrozumieć dopiero wówczas, gdy zna się kościelną i historyczną tradycję tej uczelni, powstałej w 1723 r. W murach Seminarium znajdowali schronienie w XVIII w. wybitni przedstawiciele prześladowanego przez Rzym jansenizmu, którzy swą działalnością przyczynili się wybitnie do powstania niezależnego od Rzymu Kościoła holenderskiego, podległego siedzibie arcybiskupiej w Utrechcie. Seminarium zgromadziło też wartościowe zbiory biblioteczne, z których przede wszystkim na wspomnienie zasługują liczne pisma Ojców Kościoła i obszernie piśmiennictwo jansenistyczne.

Podczas II wojny światowej Seminarium służyło jako schronienie dla wielu prześladowanych przez niemieckie władze okupacyjne. Po wojnie, gdy Kościół Starokatolicki Holandii przeżywał najgorsze skutki owych ciężkich lat, wyłonił się problem renowacji starego budynku seminarnego lub budowy nowego. Ostatecznie zrezygnowano z bardzo kosztownej renowacji i przystąpiono do budowy nowego pomieszczenia Seminarium. 10 kwietnia 1956 r., w 233 rocznicę powstania starego budynku, arcybiskup Utrechtu, dr Andreas Rinkel, położył kamień węgielny pod nowy. Uroczyste poświęcenie nowego gmachu miało miejsce 28 maja 1957 r.

Do budowy nowego Seminarium, Duchownego przyczynił się Pierwszy Biskup Dr Leon Grochowski, który w imieniu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego przekazał poważną ofiarę na ręce Arcybiskupa Andrzeja RINKLA. W budynku se-

minarnym jest umieszczona tablica potwierdzająca bratnią przysługę i konstruktywną pomoc PNKK.

W nowym budynku, podobnie jak w starym, mieszkali do niedawna nie tylko kandydaci do stanu kapłańskiego, lecz także uczniowie szkoły średniej, pochodzący z różnych parafii starokatolickich. Uczęszczali oni do gimnazjum w Amersfoort, po skończeniu którego niektórzy podejmowali studia w Seminarium Teologicznym. Niedostatki kadrowe i wzrost kosztów utrzymania spowodowały, że kierownictwo Seminarium borykało się od dłuższego czasu z poważnymi trudnościami. Decydujące znaczenie miał jednak fakt, iż kilka lat temu powstał na Uniwersytecie w Utrechcie Ekumeniczny Wydział Teologiczny, na którym kształca się wspólnie przyszli duchowni Kościoła Starokatolickiego, Kościoła Rzymskokatolickiego i Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Tak więc studiowanie w Utrechcie, a mieszkanie w Amersfoort stało się zbyt uciążliwe dla studentów starokatolickich. Uwzględniając zaistniałą sytuację, władze Kościoła Starokatolickiego podjęły decyzję w sprawie zamknięcia Seminarium. Powołano Komisję pod przewodnictwem ks. dziekana J. C. M. Kemana, która ma zbadać, w jaki sposób w przyszłości budynek Seminarium może zostać wykorzystany dla celów kościelnych lub ekumenicznych.

## FILIPINY

Niezależny Kościół Filipin (Iglesia Filipina Independiente) utracił 10 października 1971 r. całkiem niespodziewanie swego zwierzchnika, Biskupa Naczelnego (Obispo Maximo) Isabelo de los Reyesa (jnr.).

Biskup I. de los Reyes urodził się 14 lutego 1909 r. w Madrycie (Hiszpania) jako syn wybitnego patriotę filipińskiego i późniejszego członka parlamentu, który w swoim czasie wraz z Gregorio Aglipay'em należał do założycieli niezależnego od Rzymu Kościoła na Filipinach. W wieku 10 lat

bp Reyes utracił matkę, co spowodowało, iż umieszczono go w kolegium jezuitckim w Vigan (Ilocos Sur). Już tam wyróżniał się swymi nadzwyczajnymi zdolnościami. Następnie kończy szkołę średnią w Manili. Pięć lat później jego ojciec i ks. G. Aglipay namówili go do studiów teologicznych i służby kapłańskiej. Dwa lata po wyświęceniu na kapłana otrzymuje sakrę biskupią i zostaje ordynariuszem Manili. 1 września 1946 r., po zgonie biskupa Bayaca, zostaje biskupem naczelnym Niezależnego Kościoła Filipin.

Głównie dzięki dalekowzroczności i otwartej postawie biskupa Reyesa, Kościół Filipin podjął w 1947 r. decyzję w sprawie ściślejszej wspólnoty kościelnej z Kościołem Episkopalnym w USA. Ukoronowaniem tej drogi było porozumienie w 1961 r. odnośnie pełnej wspólnoty komunijnej.

Biskup Naczelnny I. de los Reyes uczestniczył we wrześniu 1965 r. w XIX Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Wiedniu. Wówczas właśnie Niezależny Kościół Filipin wraz z Kościołem Episkopalnym Hiszpanii i Kościołem Luzytańskim Portugalii wszedł w wspólnotę komunijną z Kościołami Starokatolickimi Unii Utrechckiej.

Jednakże Zmarły odgrywał wybitną rolę nie tylko w życiu kościelnym swego kraju. Był On też pionierem niezależności politycznej i bojownikiem poprawy sytuacji ekonomicznej i społecznej najniższych warstw swego narodu. Jako ekumenicznie nastawiony przywódca kościelny, bp Reyes nie wahał się przytoczyć cytatu z przemówienia papieża Jana XXIII, który w swoim czasie stwierdził: „W naszej epoce każde dziesięć lat przynosi z sobą zmianę, do której dawniej trzeba było całego wieku, a może wkrótce

zmiany będą się dokonywać co pięć lat”.

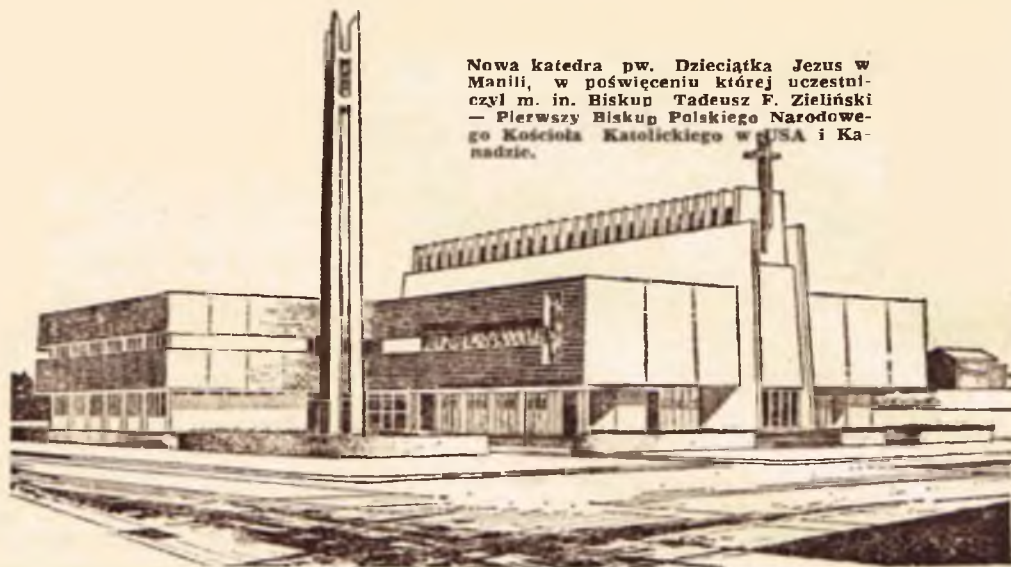
Przy innej okazji bp Reyes mówił: „Dajcie naszym ludziom chleb i świętą hostię; uczenie alfabetu i Słowa Bożego; uczenie wartości modlitwy i kontemplacji oraz ratujcie w ten sposób ciało i duszę waszych bliźnich... Każdy Kościół, który zwiastuje Ewangelię bez zwracania uwagi na potrzeby ludzkie nie jest Kościołem, a jego zwiastowanie nie jest Ewangelią o Chrystusie, który nam zlecił, byśmy się także modlili za wrogów”.

Biskup I. de los Reyes poświęcił wiele energii w budowę nowej katedry narodowej w Manili, której uroczysta konsekracja odbyła się w dniach 8—9 maja 1969 r. Poświęcenie nowej katedry związane było z udzieleniem sakry trzem biskupom-elektom. Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej reprezentował wówczas ks. bp Tadeusz F. Zieliński — obecny Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Biskup J. de los REYES żywo interesował się życiem i rozwojem Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, czego dowodem była korespondencja z księżmi biskupami.

Biskup Isabelo de los Reyes zmarł na atak serca podczas nabożeństwa. Nowym Biskupem Naczelnym Niezależnego Kościoła Filipin został ks. bp Macario V. Ga, który m. in. jest członkiem Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów.

Niezależny Kościół Filipin posiada 38 biskupów, 36 diecezji, 464 księży obsługujących 462 parafie i 859 kaplic oraz ponad dwa miliony wiernych. Kościół ten jest członkiem Światowej Rady Kościołów, Chrześcijańskiej Konferencji Azji i Narodowej Rady Kościołów.

P. G.



Nowa katedra pw. Dzieciątka Jezus w Manili, w poświęceniu której uczestniczył m. in. Biskup Tadeusz F. Zieliński — Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie.



Zmiany stosunku Kościoła do myśli społecznej socjalizmu dają się zaobserwować w trzech dziedzinach:

1. w stosunku Kościoła do własności prywatnej.

2. w jego stosunku do ruchu robotniczego,

3. w ustosunkowaniu się do walki orężnej o sprawiedliwość społeczną.

Encyklika papieża Leona XIII „Rerum Novarum” z dnia 15.V.1891 r. wydana jako odpowiedź na akcję praktyczną i teoretyczną naukowego socjalizmu Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, nie zawierała jeszcze sympatii dla socjalizmu. Papież wprowadził zachęcał posiadaczy kapitału do sprawiedliwego wynagradzania robotników za ich pracę, lecz równocześnie zdecydowanie podkreślał „świętość prawa prywatnej własności jako podstawowej zasady”. Nie rozumiejąc socjalizmu głosił, że własność wspólna... „Grozí społecznym rozstrojem. spowoduj twarą i okrutną niewolę wszystkich obywateli, a równość, o której marzą socjaliści, będzie tylko zrównaniem wszystkich w niedoli. W społeczeństwie ludzkim — czytamy dalej w encyklice — dwie klasy (bogaty i proletariuszy) przez naturę są skazane na to, by się z sobą łączyły w zgodzie i by sobie odpowiadały w równowadze. Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może”.

Tezę Leona XIII o świętości własności prywatnej, opartej na prawie naturalnym, podtrzymał papież Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno”, wydanej w 40 lat po encyklice „Rerum novarum” (15.V.1931 r.). Proponował w niej papież rozwiązanie kwestii społecznej przez udział robotników we własności i zarządzie przedsiębiorstwa, albo w jakikolwiek sposób w jego zyskach. Propozycja ta nigdy nie została przez kapitalizm zaakceptowana. Pius XI podkreślił zdecydowanie, że... „Socjalizm czy jako teoria, czy jako zjawisko historyczne, lub jako akcja praktyczna... nie da się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego. Nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą”. W oryginale brzmi to tak: „Non potest simul catholicus probus esse et veri nominis socialista”.

Na zmianę stosunku Kościoła do sprawy własności prywatnej i do socjalizmu trzeba było czekać aż do czasów nam współczesnych. Papież Jan XXIII wydał w 70 rocznicę „Rerum Novarum” encyklikę pt. „Mater et Magistra” (15.V.1961 r.). Wprowadził Jan XXIII nadal podtrzymał tezę swych poprzedników głoszącą, że prawo własności dóbr jest oparte na prawie naturalnym, ale wprowadził do niej pierwszą istotną zmianę w słowach: „...**Prawo własności winno być ograniczone tak, aby nie stwarzać przeszkód, by dobra stworzone przez Boga stały dla wszystkich do dyspozycji według zasad sprawiedliwości i miłosierdzia**”. Ujmował się także za robotnikami i zwracał uwagę, że „...W niektórych krajach krzyczący i obrażający jest kontrast pomiędzy skrajną nędzą mas i niepoohamowanym luksusem garstki uprzywilejowanych”.

Tematykę dotyczącą własności prywatnej poruszył następnie pa-

pież Paweł VI w encyklice „Populorum progressio” z dn. 26.III.1967 r. „Dobro wspólne — pisze papież — wymaga niekiedy **wywłaszczenia** ... „Gdy wielkie własności ziemskie stają się przeszkodą dla dobrobytu ogólnego czy to na skutek swej rozciągłości, czy ze względu na brak zagospodarowania, gdy powodują nędzę ludzkości oraz znaczną szkodę dla interesów kraju, wykonawcą wywłaszczenia winno być państwo”. Podobnie jak w encyklice Jana XXIII i w tej encyklice Pawła VI nie ma już potępienia socjalizmu. Obaj papieże piszą o potrzebie dialogu katolików z marksistami, gdyż dostrzegali też „...motywy ateizmu, rodzące się ze szlachetnych pobudek, płynące ze sprzeciwu wobec przeciwności i egoizmu tyłu dzisiejszych środowisk społecznych”.

Zarysowane w społecznych poglądach Kościoła zmiany znalazły ostatnio jeszcze pełniejszy wyraz w Komunikacie Komisji Episkopatu do Spraw Świata Pracy. Komunikat ten ogłosił francuski dziennik „La Croix” dnia 5 maja 1972 r. Wyjtki z treści Komunikatu czer-

niektórzy chrześcijańscy robotnicy nie mieli odwagi, aby zaangażować się w działalność robotniczą. Inni opuścili Kościół, gdyż chcieli zostać socjalistami. Inni natomiast wykazali, niekiedy w bardzo trudnych sytuacjach, iż można żyć wiarą w Jezusa Chrystusa, nie rezygnując z walki o budowę socjalizmu”.

Dokument, wydany przez biskupów francuskich opublikowany w prasie, zawiera więc jasno wyrażoną życzliwość dla ruchu robotniczego, czerpiącego inspirację z tych elementów marksizmu, które nie są niezgodne z chrześcijaństwem. Nie jest on wprawdzie wyrazem oficjalnego stanowiska Kościoła, ale dobitnie świadczy o dokonywających się zmianach w umysłach duchownych i to wysokiej rangi. Jerzy Chłopecki, redaktor naczelny „Kierunków”, komentując ten Komunikat w artykule wspomnianym wyżej, m.in. zauważył słusznie: „Autorzy relacjonują i stawiają pytania, ale równocześnie ton i charakter tej relacji i tych pytań ożywione są pragnieniem towarzyszenia tym, którzy na drogę socjalistycznego wybrucy weszli”.

mu marnotrawstwu klas zaangażowanych politycznie, nie są za to prześladowani przez władze kościelne. W Gabonie, Republice Kamerun poszczególne biskupi i księża stawiają czoło roszczeniom autokratycznych rządów. W zasadzie obowiązuje nadal w Kościele chrześcijańska zasada niestosowania przemocy, ale czasem konieczny jest wyjątek od tej zasady. Wyjątek ten konieczny jest wówczas, gdy większym złem jest jaskrawy wyzysk ludzi, poniżające ich ujarzmienie, a przemoc jest złem mniejszym.

Papież Jan XXIII, wyraźnie poparł tego rodzaju konieczną akcję, gdyż w encyklice „Pacem in terris” (11.IV.1963 r.) zaakcentował śmiało prawo obywateli do decydowania o ustroju państwowym i utracie mocy obowiązującej władzy, która nie respektuje praw człowieka. Z tonu tej wypowiedzi można wysnuć wniosek, że papież nie przeciwstawia się obaleniu takiej władzy również na drodze rewolucji. Poglądy teologów o akceptacji rewolucji jako koniecznego i jedyne go środka (po bezskutecznym stosowaniu środków na drodze prawnej) prowadzącego do zmiany krzyw-

## ZMIANY STOSUNKU KOŚCIOŁA DO MYŚLI SPOŁECZNEJ SOCJALIZMU

piemy z artykułu Jerzego Chłopeckiego pt. „Kościół a ruch robotniczy” („Kierunki” nr 25/1972).

Komisja Episkopatu do Spraw Świata Pracy przeprowadziła dialog z francuskimi działaczami chrześcijańskimi, którzy opowiedzieli się za socjalizmem. Komisja dowiedziała się od nich, że trzeba „...potępić sam kapitalizm, gdyż jest on nieodwołalnie źródłem niesprawiedliwości. Jeśli bowiem dopuści się, aby mniejszość, jaką stanowi klasa uprzywilejowana, posiadała środki produkcji i wymiany, mając na uwadze jedynie zysk, będzie to prowadziło do znanych nam konsekwencji, niezależnie od dobrej woli rządzących”. Członkowie Komisji na tle tej wypowiedzi snują swoje refleksje: „...Czy zastanowiliśmy się dostatecznie nad wartością tej analizy? ...Czy kapitalizm rzeczywiście może zapewnić poszanowanie praw osoby i wspólny awans całej ludzkości? Czy dajemy dostateczny wyraz temu, co mówi nam Stary Testament na temat rzeczywistego znaczenia i przeznaczenia bogactw Dzieła Stworzenia? Czy pamiętamy w wystarczającym stopniu nauk Chrystusa i Jego Apostołów dotyczących pieniądza?”

Na innym miejscu, mając zapewne na uwadze potępienie socjalizmu przez Papieża Piusa XI, postawili Kościółowi swemu wyraźny zarzut z tego powodu, że aż do końca XIX wieku wykazywał niezdolność „...do zrozumienia programu wyzwolenia człowieka, realizowanego przez ludzi pracy w ruchu robotniczym. Z tego też względu

Prekursorami tego postępowego nurtu w łonie katolicyzmu rzymskiego byli w życiu praktycznym księża-robotnicy, którzy zaraz po wojnie, w latach 1946—1958 działali we Francji i Belgii. Po II Soborze Watykańskim liczba księży w różnych krajach europejskich, angażujących się w pracę zawodową, jako pracownicy fizyczni, ekonomiści, technicy niższego szczebla stale wzrastała. W ten sposób głoszony od 100 lat aksjomat: „ksiądz nie zajmuje się polityką, ani pracą pozaduszpasterską” — został poddany rewizji. Księża-robotnicy, dzieląc dolę robotników świeckich, opowiedzieli się tym samym po stronie ruchu robotniczego, po stronie socjalizmu.

Innym wreszcie wyrazem zmiany jest stosunek do rewolucji, czyli walki zbrojnej o zaprowadzenie ustroju sprawiedliwości społecznej. Nie chodzi tu naturalnie o popieranie rewolucji politycznej, lecz o rewolucję społeczną, która prowadzi do obalenia ustroju ucisku, przestarzałego i zacoфанego porządku społecznego. Kościół przez długie wieki zajmował stanowisko negatywne względem zjawiska rewolucji, a księża swych, którzy brali udział w rewolucji lub powstaniach narodowych, surowo karał. Przykładem u nas był ksiądz Piotr Ściegienny (1890) usunięty z Kościoła za działalność społeczno-rewolucyjną. Współcześnie jednak zarysowują się wyraźnie w tym kierunku zmiany. Młodzi księża w krajach Afryki i Ameryki Łacińskiej, choć przeciwstawiają się niebywałej korupcji i jaskrawe-

dzącego ustroju, zostały po wojnie zapoczątkowane przez teologów protestanckich i prawosławnych i od nich przejęte przez teologów katolickich. Papież Paweł VI przyznał także, że w wyjątkowych wypadkach powstanie rewolucyjne może być usprawiedliwione.

W zakończeniu artykułu warto jeszcze przypomnieć, jaki jest stosunek do socjalizmu Kościoła Polskokatolickiego. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stosunek ten jest pozytywny. Przede wszystkim organizator Kościoła ś.p. Biskup Franciszek Hodur, przez całe swe życie stał po stronie ucisnionych ludzi pracy. Dla tych ludzi, dla ratowania ich godności, dla obrony przed krzywdą i jawną niesprawiedliwością, dla uchronienia przed akcją wynarodowienia porzucił dostatek i spokojne życie w Kościele rzymskim. W Jedenastu Zasadach Wiary, w sposób szczególny podkreślił równość wszystkich ludzi, gdyż przywileje stanowe lub inne „...Są wielką krzywdą społeczną, pogwałceniem praw człowieka i przeszkodą w jego celowym rozwoju”.

Odrodzenie państwowe i religijne Polski, według poglądów Biskupa Hodura, mogło być zrealizowane wyłącznie przez lud. Odrodzenie to winno być złączone z programem reformy społecznej. Szlachta spełniła już swe zadanie, nadchodzi czas, aby „bohaterzy wyrosli z chat rolnika i rzemieślnika, albo dzieci bezrolnych

Dokończenie na str. 11





# NIGDY WIĘCEJ

Latem 1939 roku było wyjątkowo upalne. Na koniec sierpnia zapowiedziano tak oczekiwane deszcze, poprzedzane jak zwykle burzami.

I burza nadeszła, lecz nie deszczowa. 1 września o godzinie 4.45 faszystowskie hordy zaatakowały Polskę bez wypowiedzenia wojny. Pierwsze strzały oddał pancernik niemiecki „Schleswig Holstein”. Były to strzały, które rozpętały II wojnę światową. Niemcy hitlerowskie za wszelką cenę chciały panować nad światem.

Bezpośrednio po zaatakowaniu Polski rządy Wielkiej Brytanii i Francji po odrzuceniu przez Hitlera ich ultimatum o zaprzestaniu działań wojennych przeciwko Polsce — 3 sierpnia wypowiedziały wojnę Niemcom, a wraz z nimi kraje Wspólnoty Brytyjskiej — Indie, Australia i Nowa Zelandia.

Chociaż wojna została ogłoszona przez państwa sojusznicze, lecz walczyć przeciwko armii niemieckiej musieli sami. Wojska niemieckie były nie tylko liczebnie większe od wojsk polskich, ale znacznie lepiej były wyposażone technicznie.

1,5 miliona żołnierzy niemieckich zorganizowanych w 37 dywizji piechoty, 6 dywizji pancernych, 4 dywizje lekkie piechoty zmotoryzowanej oraz wiele innych mniejszych jednostek rzucił Hitler przeciwko Polsce. Cała ta zbójcka horda była wyposażona w po-

nad 6000 dział i moździerzy, 4500 dział przeciwpancernych, 2700 czołgów i 1400 samolotów.

Przeciw tej olbrzymiej masie ludzi wyposażonych w nowoczesny sprzęt wojenny — Polska przeciwstawiła armię miliona żołnierzy, zorganizowaną w zaledwie 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, 1 brygadę zmotoryzowaną i inne mniejsze jednostki. Wyposażenie armii polskiej stanowiło 4500 dział i moździerzy, około 600 czołgów, 397 samolotów. Porównując obie armie, Niemcy o wiele byli silniejsi i starannie przygotowani do napadu. Liczyli na to, że Polacy nie będą stawiali dużego oporu. Tylko przespacerują się po Polsce i wojnę zakończą nie dłużej jak za tydzień. Ale grubo przeliczyli się. Natrafili na zdecydowany opór nie tylko ze strony armii, ale także i całego społeczeństwa.

W pierwszych dniach wojny armia polska nawiązała walkę i zahamowała wojska niemieckie. W nierównej walce poniosła wielkie straty i zmusiła Polaków do wycofania się w głąb kraju.

W okresie od 7 do 17 września armia polska podjęła próbę odtworzenia zwartego frontu obronnego, lecz opuszczona przez swoje naczelne dowództwo i rząd przekreśliła dalszą możliwość kontynuowania zorganizowanej obrony kraju w skali ogólnej. Broniła się tylko Warszawa. Przez 20 dni trwał obłężenie mia-

sta przez wojska hitlerowskie. Dopiero 21 września Warszawa skapitulowała, lecz walki lokalne trwały nadal. 2 października złożyli broń bohaterowie obrony Helu, a w 3 dni później poddaje się ostatnia grupa wojsk polskich otoczona przez Niemców pod Kockiem. Polska została okupowana, ale naród nie zaprzestał walczyć. Powstał powszechny patriotyzm, który zespolił naród do walki z najeźdźcą.

Niemcy stracili w kampanii wrześniowej około 1000 czołgów i samochodów pancernych, ponad 6000 różnych pojazdów samochodowych, 369 dział i moździerzy oraz około 600 samolotów.

Jakże trafnie powiedział historyk radziecki, prof. D. Projektor: „...Opór Polaków był, jak się okazało, realną siłą i pochod hitlerowskiego Wehrmachtu w Polsce, jakkolwiek olśniewające wydawałyby się jego sukcesy, nie był zwykłym, wojennym spacerem...”

Przegraliśmy wojnę we wrześniu 1939 roku, ale naród polski nie zrezygnował z walki z okupantem. W kraju narodził się polski ruch oporu przeciw okupacji hitlerowskiej. Na przestrzeni lat okupacji działało w Polsce ponad milion jego bojowników, z których ponad 200 tys. zginęło w walce lub zamęczonych zostało w hitlerowskich katowniach. Siły zbrojne polskiego ruchu oporu liczyły w 1944 r. ponad 400 tys.



1. Kawaleria polska w bitwie 1939 r.
2. Atak piechoty niemieckiej na polską wieś.
3. Spotkanie przywódców partii i rządu z młodzieżą na festiwalu.
4. Manifestacja w Polichnie k/Lodzi.
- 5—8 Migawki z festiwalu.



# WOJNY!



żołnierzy zorganizowanych w Armii Krajowej, Batalionach Chłopskich, Armii Ludowej i licznych oddziałach partyzanckich.

W wyniku przeprowadzonych zbrojnych akcji polskiego ruchu oporu, Niemcy stracili ponad 150 tys. żołnierzy, policjantów, kolaborantów i innych urzędników administracji hitlerowskiej.

Natomiast poza granicami kraju odradzały się polskie regularne siły zbrojne. Polacy walczyli na wszystkich frontach i na terenach tych państw, które prowadziły walki z najeźdźcą hitlerowskim. Francja, Anglia, ZSRR, Norwegia, Liban, Włochy, Holandia, Jugosławia — oto tylko niektóre kraje, gdzie żołnierz polski brał czynny udział w walce z okupantem faszystowskim.

Pod koniec 1944 r. ogólna liczba polskich sił zbrojnych w drugiej wojnie światowej stanowiła ponad dwa miliony żołnierzy. Tak pomimo klęski wrześniowej w 1939 r. wkład Polski w kampanię drugiej wojny światowej był imponujący i miał duży wpływ na ostateczny jej rezultat.

Polska przystąpiła do wojny jako kraj kapitalistyczny, a zakończyła wojnę w obozie państw zwyciężczych jako kraj demokracji ludowej i budujący odrodzoną Polskę na zasadach ustroju socjalistycznego w poko-

jowej egzystencji ze wszystkimi narodami miłującymi wolność, suwerenność i pokój.

W 28 rocznicę święta Odrodzenia Polski Ludowej, przemawiając na Zlocie młodzieży w Łodzi, I Sekretarz KC PZPR, Edward Gierek scharakteryzował tę rocznicę jako powstanie nowej Polski Ludowej i Socjalistycznej, która pomyślnie rozwiązała wszystkie najważniejsze problemy narodu — trwałej niepodległości, sprawiedliwych i korzystnych granic, nienaruszalnego bezpieczeństwa, przewyższenia zacofania, wejścia na drogę dynamicznego rozwoju kraju i budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

Bądźcie dumni z historii i dokonań naszego narodu. — z tymi słowami zwrócił się Edward Gierek do zebranej młodzieży — z jego wkładu do sprawy wolności i postępu, do kultury i cywilizacji ludzkiej. Powinniście mieć poczucie szczególnej patriotycznej dumy z wielkiego materialnego, społecznego i kulturalnego dorobku socjalistycznej Polski, który zaczęliśmy tworzyć w niezmiernie trudnych warunkach, a który jest podstawą obecnej wewnętrznej siły Polski, jej pozycji w świecie, naszej teraźniejszości i przyszłości. Niewiele narodów dokonało tak wiele, w tak krótkim historycznie czasie.

**JÓZEF STEFANOWICZ**

6



8





# W DWORKU WIELKIEGO MUZYKA



Pomnik Chopina w Łazienkach.

*Oj! Śliczna to ziemia to nasze Mazowsze!  
I czystsza tam woda i powietrze zdrowsze  
I sosny rośniejsze i dziewczki kraśniejsze  
I ludzie mocniejsi i niebo jaśniejsze.*

Przypominałam ten piękny wiersz poety polskiego Teofila Lenartowicza Pani Helenie Gazda, gdy nasza „Warszawa” zbliżała się do Żelazowej Woli. Tu w 1810 r. urodził się Fryderyk Chopin. Tu, wśród zielonych równin mazowieckiej ziemi wyrósł natchniony pięknem krajobrazu muzyk-kompozytor, który w swych utworach zawarł pełen tęsknego czaru obraz tej krainy.

Jedziemy aleją prowadzącą do dworku. Stoi on trochę na uboczu — w niewielkim, uroczym ogrodzie, w którym spotkać można dziesiątki tysięcy różnorodnych okazów drzew nadesłanych przez miasta i osiedla całej Polski, w hołdzie pamięci wielkiego kompozytora.

Wchodzimy do dworku. Na twarzy Pani Heleny i jej kuzynki widzę głębokie wzruszenie. Ten dom i park — tworzą całość jakąś zupełnie niezwykłą i porywającą. To nic, że nie ma tu olbrzymiego posągu wykutego w marmurze. To nic, że nie podnoszą się ku górze zdobne kapitele kolumn. Nie to wywołuje nastrój. Tu przemawia do serca i duszy poeta.

Mimo woli przypomina mi się książka Jerzego Broszkiewicza „Kształt Miłości”. Tak pisał on w niej m.in. o Chopinie:

„Fryderyk Chopin był człowiekiem, który widział przede wszystkim i ponad wszystko swój kraj i ludzi tego kraju. Nie sądzić, że owymi ludźmi były pachnące piżmem pięknotki i ufrizonowana młodzież złota. Na Majorce, przy rue Tronchet, w Londynie — pamiętał przede wszystkim o tych, których wówczas nazywano rzewnie „naszym ludem”. Bezimienni mieszkańcy Szafarni, Oborowa, Nieszawy — mieszkańcy małych wiosek i kurnych chat, bosc dziewczęta i pomarszczeni jak pieczone jabłka starcy — oto przedmiot jego twórczej pamięci... Czymże jest owa sława, wzruszająca polskość chopinowskiej muzyki? Właśnie pamięcią, nieustająca polskość chopinowskiej muzyki — wyobraźni małych wiosek Mazowsza”.

Dworek w Żelazowej Woli urządzony jest w stylu XIX wieku. Z przedsionka przechodzimy przez pokój z kominkiem do saloniku, którego okna wychodzą



Wnętrze dworku w Żelazowej Woli.

na park. Stoi tu fortepian, na którym co niedziela dawane są recitale chopinowskie w wykonaniu największych pianistów polskich i zagranicznych. Koncertował tu m.in. wybitny pianista polskiego pochodzenia — Artur Rubinstein.

Na cokolwiek spojrzeć: czy meble stylowe, czy stare szyćchy na ścianach — wszystko przypomina okres, w którym żył Chopin. Na twarzach zwiedzających — wyraz zadumy i skupienia. Mimo woli rozmawiamy prawie szeptem. Wytworzył się nastrój, w którym oczekujemy, że za chwilę otworzą się drzwi sąsiedniego pokoju i wbiegnie tu chłopak z czarną, bujną czupryną: młody Fryderyk. Zasiądzie przy fortepianie, nerwowymi, długimi palcami przebiegnie klawiaturę i — popłyną tak dobrze znane tony mazurka lub poloneza.

Idziemy przez pokoje dworku. Oto pokój matki genialnego kom-

pozytora, a tuż obok — mały alkierz, w którym przyszedł na świat Fryderyk. Następny pokój — to garderoba, za którą znajduje się gabinet pana Mikołaja Chopina, ojca przyszłego twórcy polskiej muzyki klasycznej.

Wszystko, co znajduje się w alkierzu, pieczołowicie jest konserwowane przez Polskie Towarzystwo Muzyczne im. Fryderyka Chopina.

Przechodzimy do parku, przez który przepływa cicha, melancholijna rzeka Utrata. Siadamy na ławeczce w jednej z zacisznych alejek, pełni zadumy, a w wyobraźni naszej rysują się obrazy z lat dawno minionych.

To tu, Fryderyk Chopin wstąpił się w szum drzew i w śpiew ptaków. Stąd obserwował śmigły lot jaskółek na błękitnie nieba. Tu gdzieś stała jego ulubiona, wysmukła topola, a szelst jej liści układał się w jego uchu w czarowną melodię, która

utkwiała w jego sercu na zawsze.

Spoglądam na Panią Helenę Gazda. O czym myśli moja rodaczka ze Stanów Zjednoczonych? Czy o tym, że Chopin — tak jak miliony Polaków rozsiadanych po świecie — tęsknił na obczyźnie do swych stron rodzinnych, do swego Mazowsza i na ten okres przypadły najbardziej twórcze lata kompozytora? Czy o tym, że w swej muzyce zawarł Chopin wielki ładunek ukochania ziemi polskiej — szum tych oto drzew parku, melodie wielkiej kapeli, zapamiętana z lat dziecięcych śpiewkę ludową, ton pastuszej fujarki?

Odjeżdżamy z Żelazowej Woli. I oto, kiedy przychodzi opuścić ten czarowny zakątek mazowieckiej ziemi — jakże rozumie się uczucia młodego Chopina, który zanosił się od płaczu żegnając wierzby pochylone nad Utratą, białe brzozy, smukłe topole i rodzinny cichy dworek.

Siedzę zamyślona w samochodzie i słyszę, jak Pani Helena mówi do mnie:

— Wie pani? Już nie po raz pierwszy jestem w Polsce. Zwiedziłam ją wszczepi i wzdłuż. Ale do całosci wrażeń brakowało mi czegoś. Brakowało właśnie tego, co dziś przeżyłam tu — w chopinowskim dworku. To było przeżycie, które tak bardzo pomaga zrozumieć poezję muzyki Chopina, to znać zawarte w niej piękno wsi polskiej. Chyba nigdzie indziej jak tu właśnie odczuwa się potężny magnes ciągnący myśli i serca Polaków na obczyźnie do ziemi ojców i dziadów. Na tym oparta jest siła muzyki Chopina i siła sentymentu, siła tęsknoty za tym czarownym pięknem polskich lasów i pól.

Dojeżdżaliśmy do Warszawy. Za oknami — ostatnie fragmenty wiejskiego krajobrazu Mazowsza. Jeszcze tu i ówdzie przy drodze stara, pochylona wierzba i widoczny z dala łąn.

Ale oto już miasto kładzie kres zadumie i ciszy. Wpadamy w tętniące rozgardiaszem, pulsujące życiem ulice stolicy. To także poezja — zupełnie odmienna, lecz niemniej nam bliska. Poezja nowego życia i odbudowy.

A wszystko to polskiemu sercu tak bliskie, tak drogie...

LUCYNA ORŁOWSKA



# CHCIAŁBYM, ABY WARSZAWA BYŁA WIELKA...

*Słowa te ochryplym i zmęczonym głosem wypowiedział przed mikrofonami Polskiego Radia w pamiętnym wrześniu 1939 r. — Stefan Starzyński, wówczas Cywilny Komisarz Obrony Warszawy i Prezydent Miasta. Warszawa płonęła wtedy, ostrzeliwana przez wroga artylerię, bombardowana przez Luftwaffe — broniła się przed hitlerowską nawałą. I wtedy, w tych ciężkich dniach — słowa Prezydenta Starzyńskiego pomagały trwać na posterunku, pomagały wierzyć w tak odległe w tamtych dniach zwycięstwo.*

Prezydentem Warszawy został Stefan Starzyński nie z wyboru, co wielu nie mogło mu długi czas wybaczyć. Otóż w roku 1934 ówczesny niemrawy Zarząd Miejski m. st. Warszawy został rozwiązany, a komisarycznym prezydentem mianowano właśnie Stefana Starzyńskiego — zdolnego finansistę i ekonomistę. Fakt ten wywołał istną burzę. Nowego prezydenta atakowano z różnych stron. Przede wszystkim publicyści endecy wykorzystywali się w jadowitych paszkwilach. Znany zaś germanofil Władysław Studnicki opublikował nawet nędną broszurkę pt. „Mianowany a nie powołany administrator p. Starzyński” — w której oskarżył Starzyńskiego o ciągnięcie korzyści materialnych z racji zajmowanego stanowiska. Oczywiście doszło do procesu, który Studnicki przegrał z kretelem, bowiem wiele rzeczy można było zarzucić Starzyńskiemu, ale nie prywatę czy nieuczciwość.

Nie miał więc łatwego żywota Prezydent Starzyński od dnia objęcia swej funkcji — a jednak mimo wszystkie trudności nie zniechęcał się. Konsekwentnie dążył do założonego celu.

Zaprzagnął bowiem uczynić z Warszawy, która jeszcze w tych latach nosiła piętno stolicy eks-carskiej guberni — metropolię godną Rzeczypospolitej. Stolicę o obliczu europejskim. To pod jego bezpośrednim kierownictwem powstał pierwszy dalekowszeczny plan rozbudowy i przebudowy miasta. Rosła wizja wielkiej Warszawy — wizja, którą od pierwszych lat swej prezydentury z uporem urzeczywistniał. Śmiało, lecz jak najbardziej realne plany przebudowy stolicy — szybko zjednały mu licznych i wiernych współpracowników oraz gorących sympatyków. Wystawę zorganizowaną z osobistej inicjatywy Prezydenta Starzyńskiego p.t. „Warszawa przyszłości” zwiedzały tak ogromne tłumy, jakich długo potem nie oglądały sale Muzeum Narodowego.

Jednak razem z planami szła i intensywna praca. Rozszerzano i unowocześniano arterie wylotowe z miasta. Z głównych ulic zaczęły znikać przysłowiowe kocie lby. Rozpoczęto zabudowę ulic Puławskiej, Grochowskiej, Alei Waszyngtona i wielu, wielu innych, przebito ulicę Bonifraterską skracając wybitnie drogę na Żoliborz i Bielany. Powstają również w tym czasie nowe dzielnice mieszkaniowe, instytucje komunalne, budynki nowych szkół, rozbudowano także znacznie komunikację miejską itd.

Warszawa rosła, nowocześniała w oczach, ale pamiętał też Prezydent Starzyński o zabytkach stolicy. To przecież za czasów jego prezydentury odsłonięto pierwszy fragment murów staromiejskich, przystąpiono do rekonstrukcji Barbakanu, odrestaurowano Arsenal, a plany zmierzały jeszcze dalej.

Toteż powoli znikwały pierwsze uprzedzenia i niechęci do Stefana Starzyńskiego. Zyskał sobie miano energicznego i zdolnego ojca miasta.

Nieuchronnie jednak zbliżał się tragiczny wrzesień. I wtedy właśnie, w czasie tych zagwających dni, w huku bomb i eksplozjach artyleryjskich, kiedy na Warszawę zawisły zło-



wieszce eskadry Luftwaffe, gdy ludzie wąpili we wszystko, załamywali się niejednokrotnie — on prezydent walczącej Warszawy swoim osobistym przykładem, odwagą, okazał, że zasłużył jak najbardziej na miano bohatera. To przecież jego zmęczony od niewyspania głos — brzmiał przed mikrofonami Polskiego Radia w rozgłosni przy ulicy Zielonej, ten głos zagrzewał nas do wytrwania, do walki o wolność. To on w chwilach naszego upadku wróżył najeźdźcy klęskę — „...Chciałem, aby Warszawa była piękna i Warszawa jest piękna, choć spowita dymami pożarów, obrzucona gradem bomb i pocisków, piękna w swym bohaterstwie, zostanie nieugięta do końca!”. W tych tragicznych dniach, kiedy wszystko dookoła waliło się w gruzy, zawsze był na posterunku. Jakże często mieszkańcy stolicy widywali go, jak w odkrytym samochodzie objeżdżał najbardziej zagrożone odcinki frontu, jak niejednokrotnie sam pomagał w odkopywaniu zasypanych przez bomby ludzi.

Jednak mimo heroicznej obrony, ciężkie ofiary w ludności cywilnej, brak lekarstw, wody i żywności zmusił obrońców stolicy do kapitulacji. Warszawa padła. Ale już w czasie rozmów kapitulacyjnych hitlerowcy „docenili” rolę Prezydenta Starzyńskiego w obronie miasta, żądając wręcz, by osobiście uczestniczył w rozmowach o poddaniu Warszawy. Oto co pisał hitlerowski kronikarz w książce p.t. „Der

Sleg in Polen” — „...w drugiej części rozmów kapitulacyjnych, uczestniczyła także delegacja cywilna Warszawy. Na jej czele stał prezydent miasta, i on i dwaj pozostali delegaci okazywali postawę skrajnie fanatyczną...” — te słowa nie wymagały chyba żadnych komentarzy.

2 października do miasta wkroczyli hitlerowcy. Prezydent Starzyński choć nieoficjalnie, urzędował jeszcze w Ratuszu. Miasto było zniszczone, pełne rannych, uchodźców, pozbawione wody, światła, komunikacji, żywności. Toteż pierwsze po kapitulacji zarządzenia Prezydenta Starzyńskiego miały na celu ulżenie ciężkiej doli mieszkańców Warszawy. W swych apelach wzywał do opuszczenia miasta uchodźców, którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się w stolicy, zniósł opłaty za wodę czerpaną z miejskich hydrantów, wprowadził t.zw. blokowy system zaopatrywania w żywność, zorganizował także bezpłatne dożywianie dla najuboższych warstw ludności. Szczególne znaczenie dla normalizacji życia w mieście miało częściowe uruchomienie elektrowni, gazowni, wodociągów i linii tramwajowych, zabezpieczenie miasta w podstawowe środki żywności, zwalczanie spekulacji i uruchomienie szkół powszechnych.

W tym czasie mógł tego dokonać tylko człowiek o niepospolitej energii. Niestety, był to już kres jego owocnej służby dla Warszawy. Już w początkach października 1939 r., Niemcy żywo zainteresowali się osobą Prezydenta, Szperali po archiwach, drukarniach, szukali wszystkich odezw i plakatów z czasów oblężenia, szczególnie zaś tych sygnowanych osobiście przez Prezydenta. Wreszcie w dniu 27 października, w gabinecie Prezydenta Starzyńskiego pojawiło się dwóch oficerów gestapo. Aresztowano Prezydenta! — wiecie ta lotem błyskawicy obiegła miasto. Przyjaciele Stefana Starzyńskiego czynili niemało wysiłków, aby go wyrwać z gestapo. Niestety! Początkowo więziono Stefana Starzyńskiego w tzw. Centralniaku — czyli w więzieniu śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej, następnie przeniesiono na Pawiak. Gdy jeszcze w czasie pobytu w „Centralniaku” proponowano Stefanowi Starzyńskiemu ucieczkę — odparł — „...Zbyt wielu z was dałoby za mnie głowę”.

Przed świętami Bożego Narodzenia w 1939 r. wywieziono prezydenta Starzyńskiego początkowo do Berlina — następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau — gdzie w dniu 17.X.1943 r. hitlerowska salwa przerwała życie nieugiętego Polaka, bohaterskiego Prezydenta Warszawy.

OPR. K. S.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

najmitów zaczęli przelewać krew nie za królów, nie w imię papieży, nie dla przywilejów i praw jednostek lub warstw poszczególnych, jak ongi herbowi nasi przodkowie pod Warną, Wiedniem, Smoleńskiem, ale pójdą w bój o wolność swoją i prawo człowieka. ...Pobojowisko przyszłości to trybuna na zgromadzeniach robotniczych, to warsztat fabryczny, to łan dający chleb człowiekowi, to szkoła rozświecająca mózg i serce ogrzewająca, to sztuki plastyczne i literatura i Kościół”.

W słowach powyższych, napisanych pod koniec XIX wieku, zawarte jest poparcie dla społecznego ruchu rewolucyjnego, dla socjalistycznej myśli społecznej.

Pod tym względem, jak pod wieloma innymi, Biskup Hodur wyprzedził myśl Kościoła Rzymskokatolickiego przynajmniej o 60 lat. Księża Kościoła Narodowego w Polsce międzywojennej, wychowani w sympatii dla hasła społecznych głoszonych przez socjalizm, jawnie i otwarcie popierali ruch robotniczo-chłopski. Po wojnie cały Kościół opowiedział się po stronie socjalizmu, nawet wtedy, gdy socjalizm w Polsce nie miał jeszcze tych osiągnięć gospodarczych, społecznych, jakie posiada obecnie. Dziś tylko ludzie krótkowzroczni mogą powiedzieć, że droga wybrana przez Kościół Polskokatolicki była drogą niewłaściwą.

Ks. E. BALAKIER



# SZKOŁA PRZYSZŁOŚCI

W pierwszym kwartale 1973 roku, w rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, przedstawiona zostanie przez rząd ustawa o polskim systemie edukacji narodowej. Nazwa — edukacja — nie jest przypadkowa, oznacza ona bowiem nowe podejście do spraw wychowania i kształcenia obywateli. Szkoła jest w tym systemie traktowana tylko jako jeden z elementów, ogniw jednolitego, powszechnego systemu oświaty. Pozostałe ogniwa to: instytucje oświatowo-społeczne, wojsko, zakłady pracy. Oczywiście wprowadzenie w życie systemu edukacji narodowej nie dokonano się z roku na rok — jest to bowiem gigantyczna praca na 20—30 lat.

Jaka więc będzie ta nowa szkoła 2000 roku? Oczywiście nie można precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. Przypuszczalnie proces nauczania zostanie zamknięty w murach szkolnych, tzn. że skończy się okres dźwigania „ornistrów, teczek, „odrabiania lekcji“ na zasadzie pamięciowego wkuwania. Uczeń, pod fachowym nadzorem nauczyciela, będzie raczej samodzielnie zdobywał wiedzę, w dużej mierze metodą rozwiązywania konkretnych problemów i na ich podstawie dochodzenia do uogólnień. A może nawet nauczyciela zastąpią komputery i monitory, a nieodzownym wyposażeniem ucznia będzie magnetofon? Być może, że stare, pocziwe klasy z ławkami ustawionymi rzędami, zastąpią przestrzenne „laboratoria“ zaopatrzone w szereg pomocy naukowych, modeli, szkieleatów, akwariów, projektorów filmowych itd. Dziecko kontaktować się będzie „na żywo“ z przerabianym tematem.

Człowiek powinien się uczyć od żłobka aż do starości. Przedszkole stanie się instytucją uczącą, która łączyć będzie elementy zabawy z elementami kształcenia. Wiek między czwartym a szóstym rokiem życia będzie okresem

niezwykle ważnym. Chodzi bowiem o to, aby już tutaj nastąpiło wyrównanie poziomu intelektualnego dzieci, bez względu na ich pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania i możliwość dostępu do źródeł wiedzy, aby do I klasy szkoły podstawowej szły dzieci o mniej więcej jednolitym poziomie intelektualnym. Nie trzeba chyba dodawać, że ten zabieg jest dla nas bardzo ważny. Żadne świadectwo czy dyplom nie będą oznaczały zakończenia procesu nauczania, ale jedynie podsumowanie jednego etapu, po którym nadejdzie następny.

Są to tylko przypuszczenia, lecz przypuszczenia oparte na przesłankach, które mamy już w chwili obecnej. Fundamenty szkoły roku 2000 powstają bowiem już dzisiaj. W niektórych szkołach w Polsce wprowadza się już nowoczesne urządzenia i pomoce naukowe, jak np. magnetofony ze słuchawkami. Ułatwiają one pracę nauczycielom i zwiększają postępy uczniów. Są to pierwsze kroki zmierzające do całkowitego unowocześnienia systemu nauczania.

MALGORZATA SUDENIS

## Z CYKLU: „CZYTAJĄC KSIĄŻKI“



# „SPOTKANIE Z ALGIERIĄ“

Wśród nowości na półkach księgarskich zwraca uwagę tom reportaży Bruna Brożniaka — dziennikarza i Wiesława Pruska — lekarza, z podróży na kontynent afrykański, zatytułowany: „Spotkanie z Algierią“, wydany nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Książka jest relacją bezpośrednich wrażeń i obserwacji autorów, uzupełnioną ciekawymi informacjami z dziejów kształtowania się obecnego narodu algierskiego. Dołączona do książki bibliografia wskazuje źródła tym wszystkim, którzy po przeczytaniu „Spotkania z Algierią“ chcieliby pogłębić swoje wiadomości o tym malowniczym i górzystym kraju. W książce znalazły też odbicie dzieje kontaktów polsko-algierskich.

Już pierwsze zdanie książki wprowadza czytelników w pasjonującą przygodę, jaką jest wędrówka po Algierii: „Nasz samochód przypominał statek na rozkołysanym, wzburzonej morzu. Wspinaliśmy się na coraz nowe, szare, spalone słońcem pagórki, by za chwilę opaść w kolejną dolinę. Na starym kamienistym trakcie rzymskim, mijając od czasu do czasu grupy pasterzy stad wielbłądów, na tle niewielkich sadyb ludzkich, których ubogie lepianki zbijały się trwożnie nad

mizernymi strumykami, samochód ciągnący za sobą komętę kurzu, wydawał się niewczesnym intruzem. Wreszcie na jednym z obłych wzgórz wyłoniła się Dżemila — cel naszej podróży. Dziś niewielka algierska wieś, w przeszłości jedna z ludnych kolonii starożytnego Rzymu — miasto Cuicul założone w 96 r. n.e. przez cesarza rzymskiego Nerwę.”

Pierwsze zapiski historyczne o ludach Afryki Północnej pochodzą aż z około 3300 lat przed naszą erą. Kronikarze egipscy wspominają o walkach prowadzonych z Libijczykami. Należy jednak pamiętać, że nazwę tę stosowano wówczas nie tylko w odniesieniu do mieszkańców dzisiejszej Libii, lecz dla określenia ludności zamieszkującej o wiele większy obszar.

Jedną z podstawowych i najstarszych grup ludności Północnej Afryki stanowiły plemiona Berberów. Z połączenia plemion Berberów i Arabów wywodzą się dzisiejsi Algierczycy. Siady połączenia kultur i obyczajów tych dwu grup zachowały się do dzisiaj w Kabylii. Usytuowanie terenu, oddzielenie Kabylii od pozostałej części Algierii pasmem niedostęp-

## spotkanie z ALGIERIA



nych gór, pozwoliło tu dłużej niż gdziekolwiek zachować i kultywować stare obyczaje oraz tradycje. Typowa kabylska wioska jest swoistym pomostem między dniem dzisiejszym a zamierzchłą przeszłością. Skorzystajmy z zaproszenia autorów książki i zajrzyjmy do kabylskiej wioski: „Kaźda wieś tworzy zwartą osadę, mogącą w razie potrzeby stanowić twierdzę obronną. Domy na zewnątrz mają ślepe ściany, bez okien. Z daleka wygląda to, jakby wioska otoczona była murem. W osadzie nie ma ulic, są tylko wąskie przejścia dla pieszych i najbardziej pożytecznego zwierzęcia domowego — osła. Całe życie poszczególnych rodzin, zwłaszcza kobiet i dzieci, skupia się na wewnętrznych, obszernych podwórkach. Kobiety w jaskrawych, żółtych i czerwonych spódnicach kolorowymi strojami przypominają trochę Cyganki. Starsze mają na twarzach tatuaże — znak przynależności rodowej. W przeciwieństwie do Arabek nie noszą kwefów, czyli zasłon na twarzy. Przed domami na niskich ławach wygrzewają się staruszkowie, ojcowie rodzin. Szereg domów-rodzin tworzy karuby, które składają się na osadę kabylską, tzw. taddert. Osadę zamieszkuje jedna rodzina, szep, którym kieruje rada starszych — džemaa, roz-

strzygająca ważne problemy szepu”.

Należy tu podkreślić, że cechą charakterystyczną społeczeństwa algierskiego jest nadal bardzo silna więź rodzinna. Szczególnie uwidoczniło się to w czasie ostatnich lat walki o kształtowanie się niezależnego narodu i państwa algierskiego. Sprawy walki o niepodległość autorzy poświęcają w książce wiele miejsca. Obszerny zarys historyczny pozwala czytelnikowi wyraziściej uświadomić sobie znaczenie ostatniej siedmioletniej wojny, którą prowadził naród algierski z francuskim kolonializmem, okupacją i terrorem. Algieria była przez 132 lata opanowana przez francuski kolonializm — walka narodowowyzwoleńcza była więc niezwykle trudna i wyczerpująca. Aż wreszcie, w wyniku rokowań, w roku 1962 Algieria uzyskuje niepodległość, okupioną życiem około 1,5 miliona Algierczyków. Nastąpił czas pokoju i niepodległości. „A na ścianach pałaców byłych siedzib kolonialistów, na murach opustoszałych niepotrzebnych strażnic pod afrykańskim słońcem, kurzem i piaskiem coraz bledsze, coraz mniej widoczne stają się francuskie hasła i napisy z okresu długiej wojny o niepodległość. Nawet ten, kto zada sobie trud ich odczytania, nie uwierzy zapewnieniom ultrasów, iż „Francja powróci”. Historii cofnąć się nie da, wiek XX jest epoką rozpadu starego światowego systemu kolonialnego”.

Różnorodność zagadnień poruszanych przez autorów w „Spotkaniu z Algierią” sprawia, że książka ta jest nie tylko ciekawym opisem czy relacją o odmiennym kraju, że nie tylko wprowadza nas w egzotykę kulturową afrykańskiego państwa, lecz również może być traktowana jako swoisty przewodnik po Algierii, w którym nie pominięto żadnego z ważnych zagadnień społecznych, gospodarczych, politycznych czy obyczajowych. Jest przy tym doskonałym sposobem zachęcenia polskiego czytelnika do głębszego zainteresowania się krajem, z którym łączy nas podobna tradycja walk narodowowyzwoleńczych. Serdecznie więc zachęcam do lektury „Spotkania z Algierią”.

MARCIN WIELICH



**MONIKA J.** „Mam trzydzieści siedem lat. Figurę zupełnie młodzieńczą, więc ubieram się raczej młodzieżowo, co budzi wiele zastrzeżeń, przede wszystkim mojej teściowej i rodziny męża. Czy więc dla świętego spokoju mam zacząć ubierać się jak starsza kobieta? Zaznaczam, że nie noszę super mini i tak modnych obecnie wydekoltowanych obcisłych trykotowych koszulek.”

Istnieje powiedzenie, że nie tak bardzo nie postarza kobiety, jak zupełne lekceważenie mody. A przecież bez względu na wiek żadna z nas nie chce się postarzać. Obecna moda jest tak różnorodna, że z powodzeniem można znaleźć coś odpowiedniego dla siebie. Oczywiście noszenie super mini po trzydziestce nie jest odpowiednie, ale nie oznacza to, że mamy nosić koniecznie dość nijką długość za kolana. Chyba naj-

odpowiedniejsza dla Pani wieku jest długość dwa centymetry przed kolano, lub długość do kolana. Poza tym przy dobrej figurze może Pani pozwolić sobie na wszelkie odmiany spodni, od dre-

ubrać się spokojnie, biorąc pod uwagę Jej upodobania. Poza tym w Pani wieku każda kobieta powinna już mieć swój określony styl ubierania się, zmieniany tylko w umiarkowany sposób, u-

drażni pokazowe strzelanie przy otwieraniu szampana. Uważam, że to są takie „harcerskie zabawy, które w późniejszym wieku są po prostu śmieszne.”

Szampana należy otwierać bezpośrednio tuż przed nalewaniem i oczywiście bez wystrzału. Strzelając korki przy otwieraniu butelek szampana są zwyczajem bardzo nieeleganckim. Często mówi się, że ludzie „bywali w świecie” potrafią otworzyć szampana idealnie cicho. Szampan powinien zawsze być ochłodzony, ale nie zimniejszy niż 0°. Nalewa się go do kieliszków bez przesadnej ostrożności. Pamiętać przy tym należy, że kiedy nalany w kieliszku szampan „uspokoi się”, nie dolewa się powtórnie więcej do kieliszka.

HELENA

## KULTURA NA CO DZIEŃ

lichowych po eleganckie wieczorowe. A czy pomyślała Pani o szalenie obecnie modnych długich spódnicach? Myślę, że teściowej też będą się podobały. A dla świętego spokoju, jak Pani to określa, idąc z wizytą do teściowej radzę

modniane, zgodnie z panującymi tendencjami.

**ANDRZEJ K.** „Mój znajomy często chwali się, że kiedy on otwiera szampana, to pięknie strzela. Mnie osobiście ogromnie

## KRZYŻÓWKA (82)

**POZIOMO:** 1) metalowa część narty, 4) kwestia, zagadnienie, 9) wokół boiska, 10) sześciuosobowy zespół, 11) obawa, 14) żołnierz ze znanej piosenki, 15) broń rycerza, 17) narażenie na wstyd, 20) spis,

wykaz, 21) wyspiarskie państwo, 23) piywający gastronom, 24) jedna z najdłuższych dolin w polskich Tatrach, 26) jasyr, 27) uchodzi do Morza Barentsa. **PIONOWO:** 1) sprzęt ciężarowców,

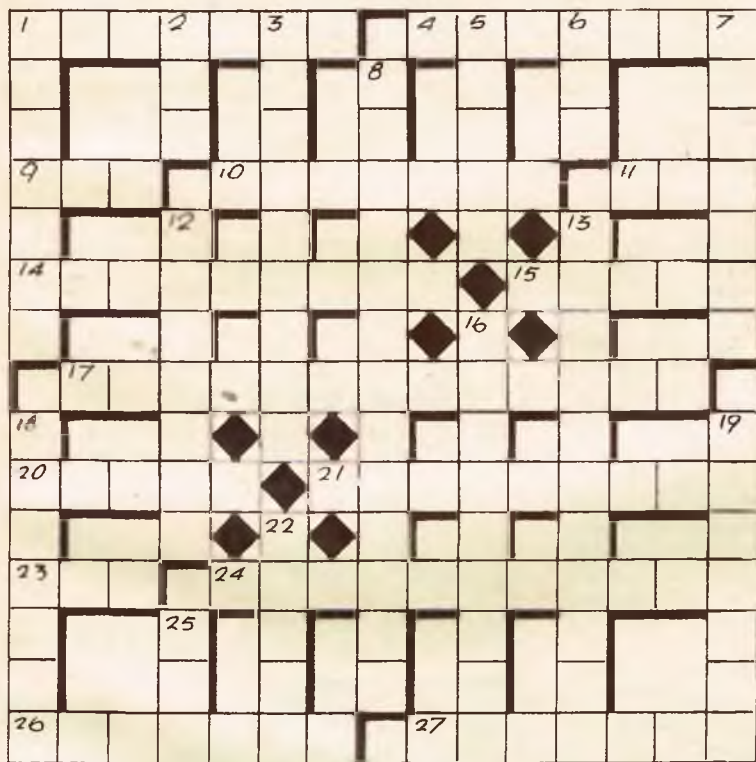
2) apel, 3) spis dni całego roku, 5) sprzęt sportowo-turystyczny, 6) jadalnia, 7) daszek osłaniający witrynę sklepową, 8) zagłada, wyniszczenie, 12) w muzyce: z ożywieniem, 13) człowiek lubiący dobrze zjeść na cudzy koszt, 16) nadawanie właściwego tonu instrumentom, 18) sygnał samocho-

dowy, 19) herbata z mlekiem, 22) wzór, makieta, 25) w Zodiaku. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 82”. Do rozlosowania: Komplet książki.

Rozwiązanie krzyżówki nr 76.

**POZIOMO:** fortuna, izohara, sum, nisza, talar, niewola, mitra, nasyp, palto, Neptun, rondel, indyk, matnia, Anglik, Karin, tytan, stopa, alkierz, detal, mucha, Ney, reszta, Turbacz.

**PIONOWO:** fenomen, ruszt, Ułana, asceza, import, oktan, atlas, akropol, rotunda, abnegat, pniak, lider, orkan, era, Eli, matador, kramarz, Arkona, iperyt, totus, naloł, szmer, opeja.



### UWAGA! OKAZJA

W związku z licznymi prośbami naszych Czytelników zawiadamiamy uprzejmie, że udało nam się uzyskać pewną ilość egzemplarzy „Kalendarza Katolickiego” na rok 1972. Z uwagi na opóźniony termin sprzedaży udzielamy 50 proc. rabatu.

PRZECZYTAJ

WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

WARSZAWA  
UL. KOŻŁA 16/18

### ZAMÓWIENIE

Zamawiam(y) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- ... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. . . . . 50.—
- ... egz. W. Benedyktowicz — Brać z Epworth, Warszawa 1971 r. . . . . 45.—
- ... egz. Kalendarz Katolicki na 1972 r. . . . . 20.—
- ... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL . . . . . 40.—

Przesyłam zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego. . . . .

PRZECZYTAJ

WYTNIJ



**D. C. Warszawa** — Stosownie do pisma ogólnego Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 kwietnia 1960 r. w sprawie jedynych żywicieli rodzin, ogłoszonego w Monitorze Polskim z r. 1960 nr 36 poz. 180, nie należy wyposażyć pracownika, który wkroczył w wiek emerytalny lub osiągnął ten wiek, ale nie nabył jeszcze uprawnień do zaopatrzenia emerytalnego.

W Pani więc sytuacji rozwiązanie stosunku pracy może nastąpić dopiero za trzy lata, t.j. po osiągnięciu uprawnień emerytalnych.

**A. B. Gliwice** — W budynkach tylko z wodą z rurociągu poza mieszkaniem (woda w budynku) stawka czynszu wynosi 4,10 od m<sup>2</sup> dla osób niepozostających w stosunku pracy. Pani sąsiedzi płacą 2,70 zł dlatego, że pracują, tj. pozostają w stałym stosunku pracy. Sprawę reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 lipca 1965 r. ogłoszone w Dzienniku Ustaw z r. 1965 nr 35.

Należy mieć na uwadze, że dla poszczególnych miast, osiedli i gromad stawkę czynszu określają właściwe rady narodowe. Jeśli więc zwracała się Pani do rad narodowych i uzyskała potwierdzenie stawki czynszowej, to należy przyjąć, że płacony przez Panią czynsz odpowiada tym ustaleniom.

**A. M. Białystok** — Prosi Pan o informacje w sprawie przepisów Ustawy o zmianie ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, uchwalonej ostatnio przez Sejm. Ustawa ta wprowadza następujące przepisy: Założenie lub rozszerzenie cmentarza wymaga zgody właściwego do spraw gospodarki terenowej

i ochrony środowiska organu prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Również o zamknięciu cmentarza decyduje ten sam organ. W przypadku zamknięcia (likwidacji) cmentarza, użycie terenu cmentarnego nie może nastąpić przed upływem 40 lat od dnia ostatniego pochowania zwłok na cmentarzu. Dopiero po tym terminie można wydać decyzję o użyciu terenu cmentarnego na inny cel, zgodny z planem zagospodarowania. W tym przypadku pamiątki wartości historycznej, archeologicznej lub artystycznej winny być zachowane lub przeniesione w odpowiednie miejsce za zezwoleniem wojewódzkiego konserwatora zabytków. W grobach murowanych dopuszcza się chowanie zwłok osób zmarłych w ciągu 20 lat po wydaniu decyzji o zamknięciu cmentarza. Przepisy Ustawy regulują sprawę przewożenia zwłok i szczątków w obrębie Państwa na odległość dalszą, przewożenie koleją, samolotami i statkami na wszelką odległość oraz wywożenia poza granicę państwa. W tych przypadkach wymagane jest zezwolenie zakładu służby zdrowia lub zakładu pomocy społecznej, jeśli zgon nastąpił w takim zakładzie, a w innych przypadkach lekarza stwierdzającego zgon. W przypadkach śmierci na skutek choroby zakaźnej zezwolenie na przewóz zwłok nie może być udzielone przed upływem 2 lat od dnia zgonu.

Dalsze przepisy Ustawy regulują sprawę ekshumacji zwłok. Na umotywowaną prośbę osób uprawnionych do pochowania zwłok zezwolenie wydaje powiatowy lub portowy inspektor sanitarny. Ekshumacja może też odbyć się na zarządzenie prokuratora lub sądu oraz na podstawie decyzji powiatowego inspektora sanitarnego w razie zajęcia terenu cmentarza na inny cel (po 40 latach od decyzji o zamknięciu cmentarza).

**Pani A. H. — Wałbrzych** — W Polsce istnieją różne typy zakładów dla dzieci niedorozwiniętych. Jedne przeznaczone dla dzieci mniej, drugie dla dzieci głębiej upośledzonych. Specjalnego zakładu dla dzieci dotkniętych mongolizmem nie ma. Dziecko, po zbadaniu jego poziomu inteligencji, zostaje umieszczone w odpowiednim dla niego zakładzie. Dokładnych informacji o możliwości umieszczenia dziecka w zakładzie udzielić Pani może Kuratorium.

**Pan Jerzy M. — Ostrzeszów.** Jeśli chodzi o konkretną poradę w Pana przypadku, niestety, nie mogę jej udzielić korespondencyjnie. Schorzenie mięśnia sercowego, o którym Pan pisze, jest poważne i leczyć je może tylko lekarz, który Pana osobiście badał, widział wynik badania elektrokardiograficznego serca i wie wreszcie, jakie leki stosował Pan do tej pory. Z listu Pana wynika, że cierpi Pan również na bóle w stawach, a szczególnie w nogach. Być może, że równocześnie choruje Pan na gościec stawowy (reumatyzm). Objawy mogą być takie właśnie, jak opisane przez Pana. Radzę wykonać badanie opadu krwi (OB) i z wynikiem zgłosić się do najbliższej Poradni Przeciwrzecznej.

**Pani Stanisława K. — Limanowa.** Najprawdopodobniej cierpi Pani na uogólnioną nerwicę. Radzę zdecydować się jednak na wizytę w Poradni Zdrowia Psychicznego. Leków z korzenia żeń-szeniu w Polsce nie produkuje się.

Dlatego też, by odsunąć wszelkie podejrzenia, zaczął bywać w okolicznych dworach, odwiedzać nawet dalszych sąsiadów, a po powrocie, opowiadać nowinki i ploteczki ze szczególnym uwzględnieniem pochlebnych opisów wyglądu różnych panien. Na rodzicach miało to wywrzeć wrażenie, że stabilizacja, której dla siebie pragnął, łączyła się w jego planach z małżeństwem i że wizyty mają na celu wyszukanie kandydatki na żonę.

Do Radoliszek z Ludwikowa prowadził na zachód bity trakt. Nadłożywszy jednak około dziesięć kilometrów, można było dostać się do miasteczka, jadąc na Bożyszki, Wickuny. Otóż Leszek, posunąwszy przedsięwzięte ostrożności jak najdalej, odtąd tylko tej drogi używał. Wprost do Radoliszek jechał tylko wtedy, gdy swoją bytność w miasteczku mógł usprawiedliwić potrzebą zakupów. I wówczas pędził jak szalony, by urwać sobie dodatkowy kwadrans na dłuższą rozmowę z Marysią.

Ze względu na swoje studia w fabryce, częściej rozporządzał teraz czasem po południu. Toteż nieraz w sklepie spotykał znachora Kosibę, z młyna. Trochę obawiał się tego poważnego brodacza o smutnych oczach i olbrzymich barach. Był pewien, że znachor patrzy nań nieżyczliwie czy nawet groźnie, chociaż Marysia zapewniała, że jest to najlepszy człowiek pod słońcem.

— Może jest odrobinę nieufny w stosunku do ciebie — mówiła. — Ale sam jesteś temu winien. Gdybyś mi pozwolił zwierzyć się mu z naszych zaręczyn, jestem przekonana, że polubiłby cię od razu.

— To już wolę przezorność — uśmiechnął się. — A na objawy jego sympatii gotów jestem poczekać. Niech stracę!

Spojrzała nań z wyrzutem:

— Leszku! To nieładnie, że pokpiwasz z naj-

zniejszego człowieka i z mojego wielkiego przyjaciela.

— Przepraszam cię, kochanie. Ale, uważasz, wydaje mi się, że nie bardzo to odpowiednia lokata sentymentów dla ciebie. Może ten znachor jest wzorem poczciwości, może nawet mnie leczyć, w co nie zanadto wierzę, ale przecie to prosty chłop. Co ci po przyjaźni takiego prostaka?

Potrząsnęła głową:

— Co mi po przyjaźni?... Widzisz, Leszku, ty masz rodziców i nie wiesz, co to jest być sierotą. Tak nie mieć nikogo, absolutnie nikogo. Wtedy każda ręka, wyciągnięta w naszą stronę, każda, chociażby najgrubsza pokryta skórą, choćby najbardziej spracowana, to skarb, wielki skarb. Nieoceniony skarb Ty tego nie rozumiesz!

— Ależ rozumiem, Marysienko, rozumiem — zawstydził się Leszek. — I niech mnie diabli wezmą, jeżeli nie wynagrodzę temu poczciwcowi tego, że tę, moją jedyną, moją najdroższą... Przecież ja go lubię.

Marysia opowiedziała mu, co obiecał jej znachor, gdy bała się, że utraci pracę u pani Szkopkowej.

— Teraz widzisz, jakie on ma serce? — skończyła.

Leszek był wzruszony.

— Tak! To wyjątkowa dobroć! Ale i my nie będziemy gorsi. Niech tylko wszystko mi się ułoży, ten człowiek dostanie w Ludwikowie chatkę porządną i dożywocie. Wiedz, że kto ci kamyk spod nóg usunie, już ma zapewnioną moją wdzięczność. I teraz przy pierwszym spotkaniu, dam mu trochę pieniędzy...

Marysia zaśmiała się:

— To ty go nie znasz. On w ogóle pieniędzy nie przyjmuje. Przecie leczy przeważnie darmo. A poza tym powiedziałeś, że to prosty

chłop. Otóż wyobraź sobie, że ja mam co do tego poważne wątpliwości.

— Niby dlaczego?

— Czy ty wiesz, że on, zdaje się, zna język francuski?

— No, mógł być na emigracji. Dużo chłopów jeździ na roboty do Francji.

— Nie! — zaprzeczyła. — Gdyby tak było, umiałby mówić po francusku. Lecz on czytał i to wiersze. Tylko nie zdradził się przed nim, na miłość boską, że wiesz o tym.

— Dlaczego?

— Bo samo wspomnienie tego wywiera na nim takie straszne wrażenie! Jestem pew-

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



na, że w jego życiu jest jakaś wielka tajemnica.

— Czyli przypuszczasz, że jest to człowiek inteligentny, ukrywający się w chłopskim przebraniu?

— Nie wiem, czy ukrywający się. Przysięgłabym, że człowiek taki, jak on, nie mógł popęlić nic hańbiącego i zmuszającego do ukrywania się. Ale on jest inteligentny. Zwróć uwagę na wyraz jego oczu. Na niektóre ruchy, na sposób mówienia. Może to moje przywidzenie, lecz gdy z nim rozma-



# Rozmowy z czytelnikami

Henryk G. — Częstochowa

Przysłał do Redakcji obszerny list, w którym zawarł kilka poważnych pytań: 1. Dlaczego Kościołowi w Rzymie przyznano w późniejszych czasach wyłączny prymat nad innymi Kościołami? Czy dlatego, że jego pierwszym biskupem był św. Piotr, wyznaczony przez samego Chrystusa Pana na swego następcę? 2. Czy Kościół Rzymskokatolicki miał słusze prawo do tego, aby się uznać za jedyną i wyłączną instytucję, w której można się zbawić? 3. Dlaczego Kościół Rzymskokatolicki zaprasza protestantów i prawosławnych na konferencje ekumeniczne, a pomija duchowieństwo Kościoła Polskokatolickiego? 4. Dlaczego świątynie Kościoła Polskokatolickiego nie mają żadnej ochrony ze strony władz państwowych i ulegają ciąglemu dewastowaniu przez chuliganów, a kapłani i wierni są obrzucani obelgami? 5. Czy Synod Kościoła Polskokatolickiego zmieni dotychczasową postawę wobec liturgii, podobnie jak uczynił to Kościół Rzymskokatolicki?

Odpowiadamy: 1. Kościołowi Rzymskokatolickiemu nikt nie przyznał prawa prymatu nad innymi Kościołami, lecz władze tego Kościoła same prymat ten wywalczyły na Zachodzie i następnie w r. 1870 na I Soborze Watykańskim ujęły go w dogmat, w który wierzyć muszą wyznawcy pod groźbą utraty zbawienia.

Kościół Wschodni tego prymatu nie zaakceptował po dzisiejsze czasy. Kościoły ewangelickie, Kościół Anglikański wyłamały się spod jurysdykcji Rzymu w wieku XVI, zaś Kościoły Starokatolickie uczyniły to w wieku XIX.

2. Kościół Rzymskokatolicki uznał siebie niesłusznie za jedyną i wyłączną instytucję i niesłusznie prześladował tzw. heretyków, którzy w swoim wyznaniu mogli i mogą równie dobrze się zbawić, jak rzymskokatolicy w swym Kościele.

Po II Soborze Watykańskim Kościół poważnie zmienił swe dotychczasowe poglądy o zbawieniu. W Dekrecie o Ekumenizmie podkreślono wprawdzie, że „Pełnię zbawczych środków osiągnąć można jedynie w katolickim Kościele Chrystusowym...”, ale uznało także możliwość zbawienia w innych Kościołach. Świadczą o tym wyraźne słowa następujące: „Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które — zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty — niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia. ... Same te Kościoły i odłączone Wspólnoty, choć w naszym przekonaniu podlegają brakom, wcale nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia”. Powyższe słowa wskazują wyraźnie, że Kościół Rzymskokatolicki zmienił poważ-

nie swe dotychczasowe poglądy o zbawieniu.

3. Na konferencje ekumeniczne zapraszani są także, choć może nie tak często, duchowni naszego Kościoła i biorą w tych konferencjach udział. Kościół Rzymskokatolicki wprawdzie przywiązuje większą wagę do dialogu z protestantami i prawosławnymi — może z racji ich liczebności i większego znaczenia w chrześcijaństwie — nie możemy jednak powiedzieć (przynajmniej tu w Warszawie), aby nami gardził i całkowicie nas pomijał. To raczej władze naszego Kościoła przejawiają rezerwę do podejmowania kontaktów z duchownymi Kościoła rzymskiego. Nagromadzone przez lata lody nieufności topnieją powoli.

4. Nasze świątynie mają taką samą ochronę władz porządkowych, jak wszelkie inne świątynie, a chuligani tak samo dewastują lub okradają kościoły u nas jak też w innych wyznaniach. Nie posadzamy w żadnym wypadku, aby duchowni rzymskokatolicy byli inspiratorami dewastacji kościołów lub pobudzali swych wiernych do wyzwoleń i obelg w stosunku do naszych wyznawców. Możliwe jedynie jest to, że niektórzy księża nie potrafili, a może nie próbowali nawet, wykorzystać w swych parafiach starego, nieekumenicznego ducha fanatyzmu religijnego.

5. Kościół nasz zajmie się zmianami liturgicznymi na najbliż-

Pozdrawiamy

Krzysztof K. — Gliwice

Nie ma Pan racji, że... „tradycja nie pochodzi od Boga, lecz od niegodziwych, odstępných od Biblii ludzi”. Starochrześcijańską tradycję reprezentowali Apostołowie oraz ich bezpośredni następcy. Tradycję późniejszą tworzyli Ojcowie Kościoła i wielcy Doktorowie Kościoła, a więc również ludzie bogobojni i Pismo św. dobrze znający. Cała chrześcijańska tradycja budowała się przede wszystkim w oparciu o Pismo św. Możliwe, że interpretacja ksiąg świętych była różna, tak że nie wszystkim ludziom wierzącym odpowiadała. Wielu spośród nich zaczęło stosować nową interpretację i tworzyć własną tradycję. Do tego grona chrześcijan Pan się niedawno wciągnął, ale proszę tym samym nie burzyć przeszłości ołtarzy, jeśli chce Pan nawet „doskonalsze wznieść”. Każda społeczność chrześcijańska interpretująca Biblię po swojemu, tworzy nową tradycję. Jeśli chodzi o podane przez Pana wiersze z Apokalipsy św. Jana, to ich interpretację postaramy się podać w następnych numerach „Rodziny”. Obawiamy się jednak, że Pan ma własny, nowy pogląd na Biblię, a w takim wypadku nasze tłumaczenie nie zadowoli Pana.

Pozdrawiamy

wiam, odnoszę wrażenie, iż umyślowo on stoi znacznie wyżej ode mnie.

— Bywają mądrzy chłopcy — zauważył Leszek i zamyślił się.

Po chwili zawołał:

— Mam! To jest bardzo prosty sposób. Zupełnie łatwo możemy wy badać go i stwierdzić, czy jest inteligentem czy chłopem. Byle zrecznie go podejść.

— Leszku! Ależ ja za żadne skarby nie chcę...

— Wiem, wiem. Ja też nie mam takich zamiarów. Ani myślę wtrącać się w jego tajemnice, jeżeli je w ogóle ma. Chodzi mi

Doyle'a. Nawet zwykłe rebusy działałyby nań urzekająco.

Sposób, który przyszedł mu do głowy, istotnie nie był skomplikowany. Należało po prostu w rozmowie ze znachorem użyć takich słów, których prosty chłop w rozmowie znać nie może. Jeżeli rozumie sens zdania, czy pytania, będzie to oczywistym dowodem, że nie jest tym, za kogo się podaje. Wówczas dopiero można się będzie posunąć dalej w badaniu przyczyn...

Jednego z najbliższych dni, jadąc okólną drogą do Radoliszek, spotkał znachora, widocznie wracającego z miasteczka. Zatrzymał motocykl, uklonił się i wskazując na pęk

tylko o sprawdzenie. Ręczę, że się nawet nie spostrzeże.

— Wszystko jedno — zrobiła niezadowoloną minę. — To nie jest ładne.

— Jak chcesz. Mogę się bez tego obyć — zgodził się Leszek.

Zgodził się jednak tylko pozornie i postanowił sobie przy pierwszej okazji zrobić próbę. Miał w naturze pasję do rozwiązywania tajemnic. Jeszcze będąc małym chłopcem, zaczytywał się w Karolu Mayu, a później w sensacyjnych opowiadaniach Conan

jakichś ziół, zebranych widocznie w rowach przydrożnych, zapytał:

— A na jaką to chorobę skuteczne, panie Kosiba?

— To dzięgiel. Na serce pomaga — uprzedmie, ale chłodno odpowiedział znachor.

By go usposobić lepiej i skłonić do dłuższej pogawędki, Leszek zaśmiał się:

— A nie wie pan, jakie jest najlepsze lekarstwo na miłość?

(49)

c.d.n.



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja i Administracja

Warszawa, ulica Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.  
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakład Wklesłodrukowy RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/2. A-79. Zam. 2658.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, La Vie Catholique, CAF. Archiwum.



# OFIARA SKŁADANA PODCZAS OCZYSZ- CZANIA TRĘDOWA- TEGO



DALEJ POWIEDZIAŁ JAHWE DO MOJŻESZA: TO JEST PRAWO DOTYCZĄCE TRĘDOWATEGO W DNIU JEGO OCZYSZCZENIA: BĘDZIE PRZYPROWADZONY DO KAPŁANA, A KAPŁAN WYJDZIE POZA OBÓZ. JEŻELI KAPŁAN STWIERDZI, ŻE TRĘDOWATY ZOSTAŁ UZDROWIONY Z CHOROBY TRĄDU, TO KAPŁAN KAŻE PRZYNIEŚĆ DLA TEGO, KTÓRY MA BYĆ OCZYSZCZONY, DWA PTAKI ŻYWE, CZYSTE, KAWAŁEK DRZEWA CEDROWEGO, NITKI KARMAZYNOWE I HIZOP... ÓSMEGO DNIA WEŹMIE DWA BARANKI BEZ ŻADNEGO BRAKU, JEDNĄ OWCĘ ROCZNĄ BEZ ŻADNEGO BRAKU, TRZY DZIESIĄTE EFY MAKI ZMIESZANEJ Z OLIWĄ NA OFIARĘ POKARMOWĄ I JEDEN LOG OLIWY. KAPŁAN, KTÓRY OCZYSZCZA,

POSTAWI CZŁOWIEKA, KTÓRY MA BYĆ OCZYSZCZONY, WRAZ Z TYMI DARAMI PRZED JAHWE, PRZED WEJŚCIEM DO NAMIOTU SPOTKANIA. POTEŃ KAPŁAN WEŹMIE JEDNEGO BARANKA I ZŁOŻY GO NA OFIARĘ ZADOŚĆUCZYNIENIA RAZEM Z LOGIEM OLIWY. DOKONA NIMI OBRZĘDU KOŁYSANIA PRZED JAHWE. NASTĘPNIE ZABIJE TEGO BARANKA NA MIEJSCU, NA KTÓRYM SIĘ ZABIJA OFIARY PRZEBŁAGALNE I OFIARY CAŁOPALNE, NA MIEJSCU POŚWIĘCONYM, BO OFIARA ZADOŚĆUCZYNIENIA, TAK JAK I OFIARA PRZEBŁAGALNA NALEŻĄ DO KAPŁANA. TO JEST RZECZ NAJŚWIĘTSZA!

(Kpł. 14, 1—13)